Nr. 203. Łódź, Piątek, 27 Lipca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Argumenty pokojowe.

Mowa nowego kanclerza Niemiec obiegła świat i wraca obecnie do swego punktu wyjścia w postaci ech, odbitych od ścian koalicji. Echa te niosą przeważnie wrażenia zawodu i rozczarowania. W Paryżu i Londynie najwidoczniej spodziewano się ze strony nowego kierownictwa Rzeszy niemieckiej propozycyj pokojowych w nowej przystępniejszej redakcji, gdy tymczasem w Berlinie uchylono tylko drzwi dla przyjęcia pokojowej oferty przeciwnika. Po obu stronach okopów utrzymuje się i podsyca nawzajem obawa, aby ten, kto nazbyt skwapliwie wyciągnie rękę do zgody, nie był zmuszony płacić kosztów wojny. To też do naczelnych zasad dyplomacji dzisiejszej należy obustronna dążność do ustępowania inicjatywy pokojowej — przeciwnikowi. Na tle dyskusji wszechświatowej, jaka wywiązała się dokoła enunciacji ostatniej parlamentu niemieckiego, widać, że każda ze stron wojujących uważa pokój za rzecz zbawienną i nie cierpiącą zwłoki. Ale każda zarazem wszczęcie rokowań pokojowych uznaje za rzecz ryzykowniejszą dla siebie, od dalszego trwania wojny.

Dlatego to zapewne kanclerz niemiecki uważał za stosowne pojednawczą rezolucję parlamentu zaopatrzyć w niedwuznaczny argument bojowy, w postaci komunikatu urzędowego o świeżo odniesionem zwycięstwie na froncie wschodnim. Zdarzenie z frontu bojowego stanęło, w ramach mowy kanclerskiej, niejako w sukurs frontowi politycznemu, którego siła i odporność, w oczach niemieckich sfer decydujących, uchodzi za nadwątloną.

Czy jest przez nią nadwątlona istotnie? Oto pytanie, na którem waży się, jak na rubieży dwóch systemów politycznych, decyzja najbliższej przyszłości Niemiec, a wraz z nimi i tych krajów, które los wojny związał z mocarstwami środkowemi.

Czy polem powodzeń niemieckich ma nadal pozostać tylko pole orężnego czynu? Czy do równych, a może płodniejszych sukcesów nie wzywa ich otworem leżąca przed nimi dziedzina zadań politycznych? I czy z zadań tej dziedziny nie wyrosną dla Niemiec argumenty pokojowe o sile działania wielekroć skuteczniejszej, ponad działanie militarnej przewagi?

Naród niemiecki, głosami swej większości parlamentarnej, orzekł, iż droga do pokoju wiedzie nie poprzez ugięte karki upokorzonego przeciwnika, ale poprzez porozumienie i pojednanie. Rząd drogę tę akceptował. Ale czy, akceptując ją, nie złożył tem samem domyślnego oświadczenia, że to rozszerzenie podstawy politycznej Europy środkowej, które jest niezbędnym warunkiem jej samodzielności mocarstwowej i gospodarczej, może dokonać się obecnie tylko w drodze ściślejszego zadzierzgnięcia i wzajemnego unaocznienia sobie węzłów solidarności, łączących ludy i państwa sprzymierzone po tej stronie okopów?

Jednem z tych państw jest Polska. Poczynając od dnia 5 listopada 1916 roku stanęła ona świadomie i dobrowolnie na tej platformie politycznej, na której faktycznie postawiły ją wypadki już na schyłku roku 1915. Akt listopadowy był pierwszym ze stony Niemiec objawem tego zaprzeczenia dążności aneksyjnej, które, już jako zasada powszechna, znalazło wyraz w uchwale parlamentarnej. To, co mogło zrazu wydawać się przypadkowym eksperymentem, nabiera dziś, w oparciu o zdanie przedstawicielstwa narodu niemieckiego, znamion naturalnego ogniwa w łańcuchu politycznej konsekwencji. Akt listopadowy powstał nie na bocznej ścianie chwiejnych prób dyplomatycznych, ale na wielkim historycznym gościńcu, na którym narody i państwa szukają wyjścia z labiryntu wojny. To nadaje mu powagę i trwałość nietylko w zawierusze walki, ale i w obliczu perspektywy pokojowej.

Polska jest w chwili obecnej rozległym warsztatem politycznym, na którym realizować się może i widome kształty przybierać idea politycznej międzypaństwowej kooperacji w granicach Europy środkowej. Na to zwrócić uwagę powinna zarówno polityka polska, jak niemiecka. Tu, na ziemi polskiej, na polu jej zadań państwowotwórczych, decyduje się i waży w niemałym stopniu los wojny, waży się w stopniu, być może, niemniejszym, niż na niejednym z odcinków frontu bojowego. Tu, na ziemi polskiej, system Europy środkowej, poniekąd zdaje egzamin z dostateczności podstaw dla ekonomicznego i politycznego współżycia jego samodzielnych członów we wspólnym wielkim bloku. Każdy postęp, realizujący to współżycie na zasadach wzajemnego poszanowania uczestniczących w nim jednostek, w bilansie polityki mocarstw środkowych stanowi zwycięstwo niemniejsze, od świetnych zwycięstw orężnych, a przeto niemniejszym również jest postępem na drodze przybliżenia pokoju. Gdy każdy dzień wojny cementować pocznie Europę środkową poczuciem coraz głębszej wspólności fundamentów, koalicja dostrzeże, iż czas obraca się ostrzem swego działania przeciwko niej w robocie politycznej tak samo, jak, dzięki łodziom podwodnym obrócił się już przeciw niej w akcji militarnej. Dostrzeże i — nie omieszka stąd wysnuć dla się wniosków. Dlatego to sądzimy, że każdy krok, posuwający na ziemi naszej organizację państwa polskiego w kierunku wyposażenia go w zasadnicze atrybuty władzy i siły, zwłaszcza zaś w ten pierwszorzędny organ siły, jakim jest armja własna, staje się argumentem pokojowym, argumentem przyśpieszającym wyrównanie antagonizmów wojennych, niemniej doniosłym, niż argument zwycięskiego miecza, użyty w mowie kanclerskiej.

Jan Grot.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 26 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Rupprechta.

Ze zmniejszoną gwałtownością szalała w dalszym ciągu bitwa armatnia między wybrzeżem a Lys, wzmagając się wielokrotnie do ognia huraganowego. W nocy walka ogniowa osłabła tylko nieznacznie; o świcie wzmogła się znowu do największego napięcia.

Angielskie natarcia wywiadowcze trwały w dalszym ciągu; pomyślnych wyników nie osiągnęły.

W Artois stanowiska pod Lens znajdowały się znowu pod gwałtowną akcją działową.

Pod Monchy oddziały szturmujące z Lubeki wywalczyły przy pomocy miotaczy ognia ważny odcinek rowu, który nieprzyjaciel trzykrotnie nadaremnie usiłował wydrzeć z powrotem.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Po świetnem przygotowaniu ogniowem, oddziały pułków westfalskich wzięły wieczorem szturmem stanowisko francuskie na południu od Ailles na szerokości 1800 metrów i na głębokości 400 metrów. Dziś rano ruszyły znowu do nieoczekiwanego natarcia na północny zachód od folwarku Hurtebise, bataljony nadreńskie, i wydarły nieprzyjacielowi dominujące części grzbietu wzgórz.

W Szampanji, szlezwicko-holsztyńskie i marchijskie oddziały szturmujące dokonały z powodzeniem brawurowego natarcia.

W okolicy Mont-Haut wzięły z powrotem części terenu, który w dn. 14 lipca pozostał w rękach francuzów.

Przeciwnik podejmował na tych trzech polach walk bezowocne kontrataki, które powiększyły jego krwawe straty; razem wzięto przeszło 1150 jeńców, a wśród nich 46 oficerów, i obfity materjał okopowy.

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Grupa wojsk generała-pułkownika von Eichhorna.

Na południu od Smorgoń nasza skoordynowana akcja artyleryjska zwężyła miejsce wdarcia się rosjan. Nieprzyjaciel musiał się tam cofnąć; prawie cała dawna pozycja jest znowu w naszem posiadaniu.

Grupa wojsk generała-pułkownika von Boehm-Ermollego.

W gwałtownych walkach dywizje nasze wzięły wzgórza na północnym wschodzie od Tarnopola i odcinek Gniezny aż do drogi Trembowla — Husiatyn.

Dalej na południowy zachód wzięto Buczacz, Tłumacz, Ottynię i Delatyn.

Grupa wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

Wskutek parcia na północ od Dniestru rosyjski front karpacki zachwiał się również i na południe od wąwozu Tatarskiego. Nieprzyjaciel cofa się tam w kierunku Czerniowiec.

W natarciu wyparto wczoraj rosjan ze wzgórz Baby Ludowej.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka von Mackensena.

Od południa aż do zmroku ożywiona walka ogniowa nad dolnym Seretem.

Front macedoński.

Nic nowego.

Pierwszy generał - kwatermistrz
Ludendorff.

Rozruchy w Petersburgu.

Teraz dopiero dochodzą szczegóły walk ulicznych, jakich widownią w dniach 18-ym i 19-ym b. m. była stolica Rosji. Hasłem stała się zmiana w rządzie. Zaczęło się od pochodów manifestacyjnych.

Skoro tylko rozniosła się wieść o kryzysie ministerjalnym, wylegli wszyscy zwolennicy Lenina na ulicę, pobiegli do fabryk, aby wezwać robotników do zaprzestania pracy i zaczęli urządzać w całem mieście manifestacyjne pochody. Celem przeciwdziałania wprowadzającym zamęt i zamieszanie leninistom, utworzono natychmiast inne pochody, w których uczestniczyła ludność, sympatyzująca z partjami postępowemi i z frakcjami socjalistów kierunku umiarkowanego. Znaczna część robotników usłuchała wezwania leninistów i porzuciła pracę. W dniu 17 lipca wieczorem ustał wszelki ruch tramwajowy, a ulicami przebiegali różni ludzie uzbrojeni, nie wiedzieć przez kogo, w rewolwery i zniewalali pasażerów, jadących dorożkami, do opuszczenia ich i odbywania dalszej drogi pieszo.

Około godziny 9 wieczorem tegoż samego dnia przyszło do pierwszych starć pomiędzy demonstrantami jednego i drugiego obozu. W walkach uczestniczyli leniniści, posługując się samochodami. W różnych częściach miasta rozlegały się strzały i padły pierwsze ofiary rozruchów ulicznych. Najzacieklejsza i najkrwawsza walka wrzała w dzielnicach robotniczych, była to wszakże walka na pięści i na noże. Strzałów rewolwerowych lub karabinowych nie było tam słychać wcale. Około północy zalegla na ulicach głęboka cisza, zapanowała wszechwładna martwota. Cisza taka panowała do dnia następnego aż do popołudnia. Około godziny 2 przybyło do Petersburga kilka statków, wiozących uzbrojonych robotników, anarchistów, socjalistów, którzy wyruszyli z pokładów wśród odgłosu marsyljanki ze sztandarami czarnymi na czele.

Zorganizowany przez nich pochód wyruszył wprost aż pod okna pałacu Krzesińskiej, zamieszkałego przez Lenina, i zgotował swemu trybunowi wielkie owacje. Lenin zdenerwowany, przepracowany, a jak inni mówią, zupełnie chory i złamany na duchu, ukazał się na balkonie tylko na chwilę i przemówił do zebranych tłumów zaledwie w kilku słowach powitalnych. Wyręczył go za to, wygłaszając długą, płomienną i gwałtowną mowę, najwierniejszy przyjaciel jego, Łunaciński, który domagał się usunięcia wszelkiej władzy i wszelkiego autorytetu burżuazyjnego.

Po wysłuchaniu przemówienia Łunacińskiego, udali się anarchiści wraz z przyłączającemi się do nich uzbrojonemi grupami robotniczemi dzielnicy wyborskiej i t. zw. piotrogrodzkiej storony, wprost przed gmach pałacu taurydzkiego, dokąd prowadzili ich przywódcy partji bolszewików.

Przed gmachem dumy zebrały się już przedtem olbrzymie tłumy ludności, po większej części uzbrojonej i przybierającej coraz to groźniejsze stanowisko. Członkowie komitetu wykonawczego byli podówczas nieobecni, gdyż uczestniczyli w obradach, jakie miały miejsce u głównego wojskowego komendanta miasta.

O godzinie 1 po południu przeciągały Prospektem Newskim długie, nieprzejrzane tłumy robotnicze, siejące postrach i panikę wokoło. Na czele tego przerażającego swemi krwiożerczemi okrzykami pochodu niesiono czarne i czerwone chorągwie z napisami, skierowanymi przeciwko rządowi prowizorycznemu, przeciwko burżuazji i kapitalistom i domagającymi się wydania całej władzy rządowej w ręce rady delegatów robotniczych i wojskowych.

Pomiędzy demonstrantami zauważono najwięcej robotników dzielnicy wyborskiej i piotrogrodzkiej storony, stanowiącej główne oparcie Lenina.

Gdy pochód zbliżył się do ulicy Sadowej, rozległy się pierwsze strzały, po których nastąpiła gwałtowna strzelanina ze wszystkich stron, trwająca przeszło 15 minut. Ranni i zabici padali dziesiątkami. Z tłumu podniesiono krzyk, że strzały padały z jednego z narożnych domów. Dom ten został zupełnie zdemolowany. Po pierwszej tej strzelaninie ukazały się znowu nadciągające oddziały robotników i znowu posypały się strzały — znowu padło dużo rannych i zabitych. Około godziny 4 po poł. nastał spokój.

Prasa [illegible] stwierdza jednogłośnie, że [illegible] te zaburzenia i rozruchy wywołane zostały wyłącznie przez zwolenników Lenina.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Wielki sztab generalny donosi 24 lipca:

Front zachodni: Na południowym-zachodzie od **Dźwińska**, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem wojska nasze opanowały stanowiska niemieckie po obydwóch stronach drogi żelaznej **Dźwińsk — Wilno. Następnie całe dywizje, bez nacisku ze strony przeciwnika, cofnęły się dobrowolnie do swych stanowisk.**

Liczne oddziały **wahały się podczas walki.**

Bohatersko walczyły oddziały 24-ej dywizji, szczególnie pułki Tulski i Łochwicki, oraz jeden bataljon atakujący. Podobnie jak i na innych frontach, również i tutaj wspomnieć należy o dzielności oficerów, oraz niesłychanych wśród nich stratach.

Dowodzący dywizją, generał Dogenkow, zadusił się gazami.

W kierunku **Wilna**, w okolicy na północ od Krewa, nieprzyjaciel wykonał wiele kontrataków. Powiodło mu się zdobyć wzgórze na północy od Boguszów, które obsadziliśmy w dniu 22 lipca. **Oficerowie zadawali sobie trudu aby przeszkodzić żołnierzom w masowym odwrocie.**

Nad **Seretem** pod **Tarnopolem** ogień karabinowy.

W okolicy **Zagrobeli**, przedmieścia **Tarnopola**, nieprzyjaciel koncentruje się i utrzymuje gwałtowny ogień artylerji.

W okolicy **Mikulin**, nad **Seretem** nieprzyjaciel przeszedł na wschodni brzeg rzeki i przepędził oddziały nasze. Obsadził on wieś **Wolę Mazowiecką.**

Pomiędzy **Seretem** a **Strypą** nieprzyjaciel posuwa się naprzód w dalszym ciągu i obsadził dnia 23 lipca wieczorem Bernadówkę, Dorochów i Burkanów.

Na północnym - zachodzie od **Buczacza** wojska nasze trzymają się na linji **Hajworonka — Monasterzyska.**

Na południu od **Dniestru** wojska nasze odchodzą w kierunku wschodnim.

Opuściliśmy Stanisławów.

Front Rumuński: W okolicy wsi **Domukpatka** bataljon atakujący natarł na rowy nieprzyjacielskie i zajął je po przerwaniu linji zasiek drucianych. Wziął on 50 jeńców i zdobył trzy karabiny maszynowe, poczem wrócił do naszych rowów.

Na pozostałych frontach rozwijała się walka artylerji.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą dnia 26 lipca w południe:

Po krótkiem ale bardzo silnem oistrzeliwaniu usiłowali niemcy około godziny 5-ej nad ranem wykonać atak na stanowiska na wyżynie **Californie**, wzięte przez francuzów w dniu wczorajszym. Atak ten został odrzucony całkowicie, a zdobycze francuzów z dnia poprzedniego utrzymano i jeszcze bardziej wzmocniono.

Niemieckie natarcia w **Alzacji** na północ od **Aspach—Le Haut** spełzły na niczem; francuzi wzięli jeńców.

Na lewym brzegu **Mozy** ożywiona działalność obu artylerji nieprzyjacielskich. Operacyj piechoty nie było.

Paryż, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą dnia 25 lipca wieczorem:

Obustronna działalność artylerji trwała w ciągu całego dnia z wielkiem napięciem, szczególniej na wzgórzach **Casematte** i **Californie, w Szampanji** w okolicy **Moronvillers** i na lewym brzegu **Mozy.** Wszędzie na ogień niemieckiej artylerji odpowiadały silnie baterje francuskie. Walk piechoty nie było.

Na **Reims** rzucono 567 granatów.

Porozumienie w sprawie jeńców.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Organ kanclerski „Norddeutsche Algemeine Ztg." pisze w dzisiejszym wydaniu porannem:

Niedawno odbyły się w Hadze narady wspólne przedstawicieli rządów niemieckiego i angielskiego, na których wypracowano projekt umowy pomiędzy temi rządami w sprawie jeńców wojennych i cywilnych. Projekt ten obecnie został przyjęty przez obydwa rządy. Umowa, której dosłowne brzmienie wkrótce będzie opublikowane, z punktu widzenia uczuć ludzkości zasługuje na najżywsze powitanie. Dotyczy ona uwalniania chorych jeńców wojennych do domu oraz internowania jeńców wojennych i cywilnych w krajach neutralnych, dalej — karania jeńców usiłujących zbiedz, zniesienia wyznaczonych jeńcom wojennym i cywilnym kar za przestępstwa popełnione do pewnego określonego terminu, wreszcie przyśpieszonego załatwiania przesyłek pocztowych dla jeńców obu rodzajów, oraz szybszej wymiany wzajemnej wiadomości o wziętych do niewoli jeńcach.

Kwestje dalsze, których rozwiązanie natychmiastowe nie było możliwe na naradach haskich, odłożone zostały na czas późniejszy. Przedstawiciele rządu niemieckiego i angielskiego porozumieli się zwłaszcza co do tego, ażeby polecić swym rządom wzięcie pod przychylną rozwagę kwestji rozszerzenia liczby uwalnianych do krajów rodzinnych lub internowanych w krajach neutralnych jeńców cywilnych, przedewszystkiem w tych wypadkach, kiedy osoby cywilne zatrzymane zostały w krajach tropikalnych lub tym podobnych warunkach niepomyślnych.

Dojście do skutku umowy tej jest w stopniu znacznym zasługą rządu holenderskiego, który dzięki okazanej pomocy umożliwił narady przedstawicieli niemieckich i angielskich i popierał je w sposób nader skuteczny. Rząd holenderski pozatem postawił z całą gotowością kraj swój do rozporządzenia pod względem internowania jeńców niemieckich i angielskich, zarówno wojennych, jak cywilnych. Za te dowody altruizmu należy mu się najgłębsza wdzięczność.

Spotkanie Monarchów.

Wiedeń, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

C. K. Biuro Koresp. donosi:

Dnia 23 lipca cesarz Karol bawił w odcinku południowej armji niemieckiej. Dowiedziawszy się, że zaraz po jego odjeździe z frontu galicyjskiego przybył tam cesarz niemiecki, cesarz Karol, który z powodu pilnych spraw państwowych nie mógł odłożyć powrotu swego do Wiednia, rozkazał zatrzymać swój pociąg w Podgórzu, aby módz uścisnąć rękę swego przyjaciela i sprzymierzeńca na ziemi austrjackiej. Cesarz Wilhelm również przerwał swą podróż na krótki przeciąg czasu w Podgórzu, przez które miał wkrótce przejechać. Obaj władcy powitali się w nadzwyczaj serdeczny sposób i spędzili około kwadransa na ożywionej rozmowie. Cesarz Wilhelm przywitał również pierwszego ochmistrza dworu ks. Hohenlohe i gen.-adjutanta feldmarszałka ks. Lobkowitza, a cesarz Karol — świtę cesarza Wilhelma, która wysiadła z pociągu dworskiego. Po serdecznem pożegnaniu cesarz Wilhelm udał się w dalszą podróż na front, cesarz Karol w dalszą drogę powrotną. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin otrzymał polecenie cesarskie towarzyszenia cesarzowi niemieckiemu w podróży jego na front.

Operacje wojenne w Galicji.

Wiedeń, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Opór rosjan ożywił się nieco, naprożno jednak usiłowali oni w krwawych atakach zdobyć północne pozycje wojsk sprzymierzonych pomiędzy Tarnopolem a Strusowem.

Na południe od tej miejscowości, przy ujściu Seretu do Dniestru, wojska austrjacko-węgierskie i niemieckie pomyślnie posuwają się naprzód.

Na południe od Dniestru również pozyskaliśmy dalsze tereny, przyczem w ostrej walce pobiliśmy tylne straże rosyjskie nad Bystrzycą Nadwórniańską.

Wewnętrzne skrzydła posuwających się po obu stronach Dniestru wojsk wkrótce nawiążą łączność. Zdobycze armji gen. Koevessa w wąwozie Tatarskim osłabiły pozycje nieprzyjacielskie, znajdujące się pomiędzy tym wąwozem a Nadwórną.

Na południe od wąwozu Tatarskiego front rosyjski i rumuński narazie jeszcze jest nieczynny. Zdobycz ich terytorjalna w dolinie Casinu i Putny nie ma znaczenia.

W Rumunji chwilami silny ogień artylerji, bez ataków piechoty. Na froncie Isonzo, na wschód od Gorycji i pod Kostaniewicą, ogień artylerji ożywił się nieco.

Wiedeń, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro korespondencyjne donosi:

Świetne zdobycze wojsk sprzymierzonych w Galicji, a zwłaszcza zajęcie Tarnopola, Stanisławowa i Nadwórny, wywołały w całej monarchji wielki zapał i zadowolenie, znajdujące żywy oddźwięk w prasie.

W Wiedniu i w miastach prowincjonalnych gmachy publiczne i liczne domy prywatne udekorowano bogato flagami.

Zatopione okręty.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą: Na Atlantyku i morzu Północnem nasze łodzie podwodne zatopiły znowu 6 parowców i 4 żaglowce, pośród tych jeden wielki parowiec uzbrojony, jak się zdaje, z ładunkiem zboża. Trzy zatopione parowce płynęły pod eskortą. Ładunki okrętów pozostałych, o ile ustalono, składały się z węgla, żywności, śpiżu, drzewa, soli i koni.

Od początku zaostrzonej wojny łodzi podwodnych zatopiono przeszło 5 miljonów tonażu handlowego naszych przeciwników.

Militaryzm kanadyjski.

Amsterdam, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Ottawy: Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu prawo o **służbie wojskowej** 102 głosami przeciwko 44.

Mowa lorda Cecila.

Amsterdam, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Londynu:

Podczas rozpraw w izbie gmin lord Robert Cecil dał odpowiedź na krytykę Dillona co do polityki bałkańskiej rządu i operacji wojennych w Salonikach i odparł zarzuty Dillona dotyczące siły moralnej armji. Jest on zgorszony powiedzeniem Dillona, jakoby rząd miał zamiar sprawić zawód Serbji. Jest to twierdzenie zupełnie niesłuszne. Rząd bynajmniej nie zamierza odstąpić od swego zobowiązania co do przywrócenia Serbji do stanu poprzedniego i udzielenia jej odszkodowania.

Cecil oświadczył, że zgadza się ze słowami jednego z posłów, że Austro-Węgry nie są głównym wrogiem Anglji. Głównym wrogiem są Niemcy.

Co się tyczy ogólnych zasad pokojowych, to pierwszą zasadą musi być wierność względem sprzymierzeńców.

W sprawie Alzacji i Lotaryngji głos się należy Francji, a rząd angielski winien głos jej poprzeć. Ta sama zasada stosuje się do innych sprzymierzeńców, zwłaszcza do Serbji. Anglja uważa się za bezwarunkowo zobowiązaną do odnowienia państwa serbskiego i uchronienia go od szkód.

Co się tyczy ruchu południowo - słowiańskiego, nie jest bezpiecznie pójść dalej, niż to rząd uczynił w odpowiedzi swej na notę Wilsona. Rząd oświadczył w niej, że życzy sobie, pośród innych narodowości uciemiężonych uwolnić też naród serbski, nie idzie jednak dalej i nie zobowiązuje się do jakiejś określonej formy oswobodzenia.

Drugą zasadą, dla której Anglja prowadzi wojnę, jest trwałe pojednanie i zadawalający pokój, opierający się nie na zdobyczach i narzuceniu władzy, lecz na podstawie samodzielności narodów.

Jako trzeci wielkiej wagi cel wojenny, wysuwano częstokroć usunięcie militaryzmu niemieckiego. W istocie rzeczy cel ten pochłonięty jest przez zasadę drugą. Żąda ona zniszczenia militaryzmu niemieckiego, gdyż oznacza on wielkie niebezpieczeństwo dla przyszłego pokoju europejskiego.

Mowa kanclerza Rzeszy niemieckiej zawiera dwa momenty charakterystyczne: po pierwsze kanclerz żąda dla Niemiec zwycięskiego pokoju, po drugie odrzuca demokratyczne ukształtowanie się konstytucji niemieckiej. Te cechy charakterystyczne są nadzwyczaj złowróżbne.

Z Rosji.

Amsterdam, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Londyńska „Morning Post" donosi z Petersburga: Jeden z rozkazów Kerenskiego zawiera **dymisje 9-ciu generałów frontu** południowego i zarządza oddanie ich pod sąd wojenny.

„Daily News" piszą, że 11-ta i 7-ma armja **wykreślone zostały ze spisów wojskowych** z powodu tchórzostwa wobec wroga, a oddziały tych armij włączono do innych związków wojskowych.

Na jednem z przedmieść petersburskich miały miejsce znowu **walki uliczne pomiędzy oddziałami wojskowemi.** Drugi pułk artylerji **ostrzeliwał magazyny rządowe.**

Paryski „Petit Journal" donosi: W okręgach berdyczowskim, kiszyniowskim i kijowskim ogłoszono stan wojenny.

Zmiana sytuacji.

Zurich, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Współpracownik wojskowy „Neue Zürcher Ztng." pisze, że skutkiem kontr-ofensywy niemieckiej wynikło zupełne i gruntowne **przekształcenie frontu wschodniego.** Kontrofensywa ta stanowi nietylko pod względem taktycznym, lecz i pod względem operacyjnym, olbrzymią zdobycz. Kończący się trzeci rok wojny stoi w obliczu **zupełnej zmiany sytuacji na froncie wschodnim.**

Rada robotników przeciw rządowi.

Amsterdam, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Petersburska Rada robotników **protestuje obecnie przeciwko rozkazowi Kerenskiego co do aresztowania Lenina** i jego towarzyszów. Trockij nazywa ten rozkaz jako bezprawnym.

Większość petersburskiej Rady robotniczej, która w początku popierała kampanję rządową przeciwko bolszewikom, teraz cofnęła się nagle.

Kredyty wojenne amerykańskie.

Rotterdam, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Sekretarz skarbu Mc. Adoo oświadczył przedwczoraj w komisji finansowej senatu, że prawdopodobnie 2 miljardy dolarów wymagane będą na pożyczki dla krajów koalicyjnych. Jest to przypuszczalnie jeden z powodów, dla których rząd wymaga uchwalenia kredytu w sumie dalszych pięciu miljardów dolarów.

Pierwotnie projekt kredytu obliczany był w stosunku do potrzeb armji liczącej 500,000 żołnierzy, na czas 8-miu miesięcy. Obecnie zamierzono zabezpieczyć środki utrzymania tej armji w ciągu całego roku, niezależnie od utrzymania następnych 500,000 wojska w ciągu takiego samego czasu.

Centrum niemieckie a pokój.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Jak donosi dzisiejsza „Germania", komisja państwowa stronnictwa centrum po dwudniowych naradach we Frankfurcie przyjęła rezolucję, w której opowiada się za pokojem na zasadzie porozumienia i pojednania, któreby gwarantowały bezpieczeństwo polityczne Niemiec i dalszy rozwój gospodarczy.

Skandaliczna gospodarka.

Haga, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Londynu donoszą:

Lambert oświadczył w Izbie gmin przy omawianiu sprawy salonickiej, że gospodarka w Salonikach była skandaliczna. Gdyby dowiedziano się o wszystkiem co się tam działo, wówczas przekonanoby się, że smutne wypadki w Mezopotamji nie dorównały temu, co się działo w Salonikach.

Cesarz Wilhelm na froncie.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Cesarz towarzyszył dzisiaj pochodowi zwycięskiej armji generała hr. Bothmera i witał niemieckie, oraz tureckie oddziały wojskowe, które w ostatnich dniach szczególniej się odznaczyły.

Pułki ze swej strony witały owacyjne cesarza.

Gubernator wojenny Petersburga.

Sztokholm, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Petersburga donoszą:

Dotychczasowy dowódca II armji, generał Erdelli, mianowany został gubernatorem wojennym w Petersburgu.

Bohaterska obrona Adenu.

Rotterdam, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" przytacza następujący urywek naczelnego artykułu „Timesa":

Gubernator turecki w Yemenie, Ali Said Pasza, **od dwóch lat trzyma w ręku zablokowany od strony lądu port w Adenie** (na południowym cyplu półwyspu arabskiego).

Wprawdzie Curzon oświadczył w Izbie lordów, że Aden nie mógłby być zdobyty, ale to nie wystarcza; trzeba koniecznie położyć koniec temu zawstydzającemu stanowi rzeczy

Wojna na morzach.

Amsterdam, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Admiralicja angielska ogłasza:

Uzbrojony krążownik pomocniczy „Otway", 12077 ton, został storpedowany na wodach północnych i w ciągu 20 sekund poszedł na dno. Załogę uratowano, z wyjątkiem 10 zabitych.

Angielska łódź podwodna „44" zatopioną została przez niemiecką łódź podwodną.

Konwent Irlandzki.

Amsterdam, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Londynu: Wczoraj otwarto w Dublinie konwent irlandzki. Na prezesa wybrany został Sir Horace Plunkett, oddawna usiłujący połączyć partje irlandzkie.

Giełda berlińska.

Berlin, 26 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Po silnem ożywieniu dni ostatnich, któremu towarzyszył ruch zwyżkowy, dzisiaj w samym początku dnia, można było zauważyć niejakie tendencje ku realizacji, wobec czego tranzakcje na rynku walorów przemysłowych, nadającym ton zasadniczy całemu ruchowi, przybrały o wiele spokojniejszy charakter, a dalsze podnoszenie się kursów było objawem stosunkowo już o wiele rzadszym. Nastrój zasadniczy pozostał jednakże bardzo mocnym i, w ciągu dnia, po przezwyciężeniu początkowej niepewności, wyraził się jeszcze mocniej. Na rynku walorów górniczych akcje bochumskie ulegały przeróżnym wahaniom, wreszcie jednak i one zdołały wzmocnić się ponownie. Na rynku akcji bankowych trwał w dalszym ciągu ruch zwyżkowy. Na innych polach nie wydarzyło się nic ważnego. Pieniądz codzienny, dyskonto prywatne i dewizy bez zmiany.

Ludowcy żydowscy o sobie.

P. t. „Partja ludowa“ w jednym w ostatnich numerów tygodnika żargonowego „Dos Volk“, organu ludowców, pojawił się artykuł, z którym warto się zaznajomić.

Czytamy tam na wstępie:

„Partja ludowa jest przedewszystkiem partją demokratyczną“ (podkr. oryg.).

„Partja ludowa nigdy nie mogłaby zgodzić się na tego rodzaju „konsolidację“ w celu zaniechania wyborów, jaka się odbyła z warszawską Radą miejską“ (w 5 kurjach).

„Partja ludowa jest jedyną w Warszawie partją żydowską, która podała wyczerpujące memorjały o statucie z 1 listopada 1916 r. w sprawie reorganizacji gmin żydowskich.

„Ta zasada ogólna określa również nacjonalizm partji ludowej. Jest to nacjonalizm demokratyczny, pochodzi z żywego narodu i jego potrzeb życiowych, — i tylko z nich“.

„Nacjonalizm partji ludowców ma należyte uczucie czci wobec przeszłości żydowskiej z lat tysięcy, i jej skarbów kulturalnych, ale nie pozwala się im hypnotyzować i nie czyni z nich swego bożka. Palestyna to dla niej relikwja, hebrajszczyzna również ale one nie zasłaniają jej żywej teraźniejszości, która nie jest palestyńska, ani hebrajska. Palestyna — to nasza ojczyzna historyczna i obecna ojczyzna tych żydów, którzy tam mieszkają; naszą obecną ojczyzną — ten kraj, w którym przebywamy już od lat setek.

„Język hebrajski — to historyczna nasza mowa i klucz do znacznej części starych skarbów kulturalnych; żywą naszą mową narodową, nie od wczoraj, lecz od lat setek i również o pięknej przeszłości o bogatej tradycji, a przytem o kwitnącej teraźniejszości — to żargon (w oryginale: „judisch“) język potoczny narodu, język całej nowej kultury żydowskiej, szkoły, „chederu“, literatury, prasy, teatru i t. d.

„Logiczną konsekwencją — jedną z wielu innych — jest to, co partja ludowa utrzymuje: „Jesteśmy gospodarzami kraju, zupełnie jak inni jego mieszkańcy, i jako tacy, mamy prawo i wolę opinjowania we wszystkich jego sprawach“ (podkr. oryg.). Partja ludowa nie może uznać takiego stanowiska, że w sprawach ogólnych, dotyczących całego kraju, nie powinni żydzi uczestniczyć — niechaj większość postanawia, jak chce, my przyjdziemy do gotowego; a jeżeli to gotowe nie będzie odpowiadało naszym interesom, nie będzie się zgadzało nawet z wyższemi zasadami demokratyzmu, — to trudno“.

Tutaj opuszczamy polemikę ludowców z sjonistami, jak i uwagi uboczne, niełączące się ściśle z syntezą programu ludowców.

Dalej czytamy:

„Druga konsekwencja logiczna „Jesteśmy gospodarzami kraju na równi z innymi, kwestja żydowska zatem musi być rozwiązana tu na miejscu, na drodze całkowitego, obywatelskiego i politycznego równouprawnienia i autonomji narodowej“. (Podkr. oryg.).

Na zapytanie skierowane do ludowców:

— Czy wierzycie istotnie, że w Polsce żydzi otrzymają prawa narodowe?

Odpowiedź brzmiała:

— Gdybyśmy nie wierzyli, to nie walczylibyśmy.

„Wiara ta jest żelaznym wynikiem dwóch potężnych czynników: 1) głębokiego przekonania, że opiera się ona na naukowych podstawach objektywnych, iż równouprawnienie mniejszości narodowych jest koniecznością historyczną, i jako taka, zostanie nieuniknienie urzeczywistniona; 2) istotnej woli utrzymania bytu żywego narodu żydowskiego, jako realnej teraźniejszości, tu na miejscu, gdzie przed setkami lat wkorzenił się do nowego życia“.

Pozostała część artykułu zawiera polemikę z kierunkiem sjonistycznym, polemikę czysto partyjną, a przeto nieinteresującą dla ogółu polskiego.

Sprawa żywnościowa w Finlandji.

Sven Puke tak pisze w sztokholmskiej „Aftonbladet“ z dnia 17 z .m.: W coraz wyższym stopniu powszechną uwagę zwraca w Finlandji widmo głodu. Wzrastający z dnia na dzień brak środków żywnościowych może być w większej części położony na karb obalonego rządu, jednak rewolucja nie załatwiła dotychczas jeszcze wielu trudności. Uregulowanie spożycia zboża, które powinno zagwarantować równomierny podział szczupłych zapasów do przyszłych żniw, przeprowadzone zostało przez nowy rząd dopiero w ostatnich dniach. Z drugiej jednak strony wszystkie obliczenia mogą być obalone wskutek tej okoliczności, że w kraju konsystują rosyjskie siły wojskowe. Dotychczas spożycie odbywało się bez ograniczeń, oprócz Helsingforsu, gdzie od 22 kwietnia ustalono normę jednorazowego kupna mąki na 150 gramów dziennie na osobę, wszakże bez jednoczesnej rekwizycji zapasów. Dowóz faktycznie ustał najzupełniej. Widoków na polepszenie się dowozu niema. Obsiane w Rosji w roku 1916 przestrzenie mniejsze są od dawnych w Rosji europejskiej o 20 proc, na Syberji o 25 proc. Władze rosyjskie stawiają Finlandję pod względem zaprowiantowania dopiero na czwartem miejscu. W każdym razie Finlandja nie powinna się oddawać złudzeniom co do polepszenia stanu rzeczy przez dowóz z Rosji.

Stawki przeprowadzonego podziału żywności, aczkolwiek nieznane są ogólne zapasy, ustanowiono następujące: ciężko pracujący fizycznie mają otrzymywać dziennie ogółem 300 gramów zboża, mąki, kaszy i chleba, pozostała ludność — 150 gramów. Normy te obowiązują od 24 czerwca do 15 września.

Przeciwko temu powstały głośne protesty, zwłaszcza na prowincji. Ludzie nie mogą pojąć, ażeby podział mógł być tak skąpy. Pracodawcy nie są w stanie w ten sposób zaspokoić zobowiązań swoich wobec robotników. Nawet drobni gospodrze - chłopi nie są z tego zadowoleni; na wschodzie zwłaszcza niezadowolenie wyraziło się w formie odmowy co do dostarczenia zboża do rozporządzenia państwa. W silniejszym jeszcze stopniu wpłynęły na stan rzeczy bezrobocia rolne i żądania socjalistów wprowadzenia również na wsi 8-godzinnego dnia pracy. Wreszcie gospodarstwa rolne cierpią na brak nawozów, paszy i maszyn.

Właściwa ludność Finlandji wynosi około 3,5 miljonów. W istocie ludność ta, po włączeniu 800,000 obywateli rosyjskich, przekracza 4 miljony. A obywatele ci niemal bez wyjątku znajdują się w pełni sił; w stolicy spożyli wojskowi, w liczbie 10,000 tyle mięsa, ile potrzeba było dla całej pozostałej ludności cywilnej. Przed niedawnym czasem obiecano ograniczyć spożycie wojsku do 1,400 gramów na osobę tygodniowo. Obietnica ta nastąpiła w czasie, kiedy obywatele miejscowi musieli się zadowalać 200 gramami... tygodniowo. Wątpię należy w urzeczywistnienie skromnego żądania, aby Rosja zaopatrywała Finlandję w taką ilość środków żywnościowych, jaką spożywa przebywająca tutaj ludność rosyjska. Co więcej, z Finlandji wywożone są do Rosji wielkie ilości zapasów żywnościowych, szczególniej produktów mlecznych. W chwili obecnej Petersburg otrzymuje z Finlandji 80 do 90,000 kilo mleka, 3,000 kg. masła, 2,500 kg. sera. Rzecz prosta, że na miejscu daje się odczuwać wielki brak tych produktów. Prasa zaczyna coraz powszechniej występować przeciwko panującym stosunkom. Albo Rosja będzie wzamian wysyłać produkty zbożowe, lub też Finlandja musi te artykuły zatrzymać dla siebie drogą podwyższenia cen maksymalnych. Dotych czasowy rozwój wypadków nie daje żadnych powodów do przesadnych nadziei, że sprawiedliwość i słuszność będą stanowiły wytyczne postępowania rządu tymczasowego.

(P. P).

Wieści z Rosji.

Anarchja w Carycynie.

Pod takim tytułem zamieszcza „Russkoje Słowo“ doniesienie z Carycyna, z którego wynika, że w mieście panuje zupełna anarchja, która ma główny podkład w agitacji bolszewików. Agitację prowadzi b. seminarzysta, a więc niedoszły djak, Minin. Pod wpływem propagandy Minina żołnierze powzięli uchwałę o podziale własności prywatnej, konfiskacie „funduszu wolnościowego“, zebranego przez Komitet wykonawczy, zakazie dzwonienia w cerkwiach podczas wieców i t. d.

Przybyła specjalna komisja śledcza, celem położenia tamy anarchji i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych. Załoga miejscowa została z miasta usunięta. Mimo to anarchja z miasta przeniosła się na wsie okoliczne, skąd dochodzą zatrważające wieści.

We wsi Nowa Otrada miejscowy komitet wykonawczy nałożył kontrybucję na przystanie drzewa.

W Beketówce, Władimirówce i Pogromnie kmiecie zażądali zniesienia ziemstwa, a to dlatego, iż pobiera ono podatki.

W Zapławnie chłopi poszli jeszcze dalej. Postanowili „uwolnić“ się od nauczycieli i nauczycielek, nie płacąc im pensji za czas wakacji.

Wieś Kołobówka odmówiła wydania kilku pudów zboża na potrzeby armji, bowiem mieszkańcy jej są zdania, że wyznaczono zbyt niskie ceny maksymalne na pszenicę.

We wsi Pryszybie zrzucono z urzędu prezesa komisji wykonawczej Sinicyna, za niewypłacenie w terminie strawnego. Nadmienić należy, iż pieniądze na ten cel przeznaczone nadeszły z opóźnieniem.

Za szerzycieli bezładu i samowoli uważają tu zbiegów z Carycyna i Kamyszyna. Pod wpływem ich agitacji gminy zrzucają z urzędu, bez powodu, komitety wiejskie.

— My przelewamy krew, a oni tu się rządzą. Precz z burżujami! — krzyknie carycyński dezerter.

Lud wtóruje bohaterowi „przelewającemu krew“ na tyłach armji.

Komitety zostają usuwane, praca organizacyjna w zarodku tłumienia.

Bezrobocie w Charkowie.

Prasa szwedzka informuje na podstawie źródeł rosyjskich, że robotnicy charkowskich fabryk, jak Tow. elektrycznego Helferich Lade, Gerlich-Pulst i innych porzucili pracę. Robotnicy domagają się podniesienia płacy do 6 rb. dziennie dla mężczyzn i po 4—5 rb. dla kobiet.

Komitety fabryczne popierają strejkowy ruch robotniczy.

Wydajność fabryk w chwili obecnej znacznie spadła z powodu braku surowców.

Trybunał wojenno-rewolucyjny.

Rada Komitetu wykonawczego armji utworzyła trybunał rewolucyjny, który ma za zadanie rozpatrywać sprawy dezerterów, odmawiających posłuszeństwa, oraz nawołujących do tego.

Śledztwo, z polecenia trybunału, prowadzą specjalni komisarze.

Po rozpatrzeniu sprawy i wydaniu opinji w granicach swoich kompetencyj, trybunał przesyła ją frontowej, administracyjnej, bądź sądowej władzy.

W skład trybunału wchodzi 6 osób, wybranych przez ogólny komitet armji. Trybunał ten ustanowiony jest czasowo, do chwili ostatecznego wprowadzenia w życie sądów okręgowych i korpusowych z ławą przysięgłych, które będą miały na celu walkę z dezorganizacją armji.

Pogromy i gwałty.

Pisma szwajcarskie otrzymały doniesienie z Kiszyniowa o pogromach.

Roty marszowe rabowały w tych dniach składy z napojami wyskokowymi oraz grabiły ludność. Do rabusiów przyłączyły się przybyłe z Odesy oddziały wojska.

Oddział kozaków położył koniec pogromom. Aresztowano 30 przywódców. Reszta zbiegła.

Zniewolono i zamordowano 2 kobiety.

Ustalono już liczbę poszkodowanych. Jest ona pokaźna.

Śledztwo w toku.

W obronie pijanego żołnierza.

Według informacyj prasy niemieckiej, otrzymanych drogą na Sztokholm, w Mińsku miał miejsce incydent następujący:

Żołnierze, przejeżdżający z frontu, usiłowali odbić aresztowanego w stanie nietrzeźwym kolegę. Patrol, prowadzący aresztanta, dał do nich salwę.

Rozwścieczeni tem żołnierze, usiłowali aresztować komendanta i służbę stacyjną.

Wezwano wojsko z miasta, które dało kilka salw w powietrze, dla postrachu, co wpłynęło uspokajająco na zbuntowanych. Żołnierze wsiedli do wagonów i udali się w dalszą drogę.

Rodzina ex-cara pod kluczem.

Według informacyj pism duńskich, zaczerpniętych u źródła, nikt z rodziny ex-cara nie był dotychczas badany przez nadzwyczajną komisję śledczą.

Kwestja przeniesienia rodziny carskiej do Petropawłowskiej twierdzy przestała być aktualną.

Anna Wyrubowa pogodziła się już z losem. Całe dni spędza na czytaniu Pisma św.

Straszny wypadek.

Do pism moskiewskich donoszą z Kamieńska o strasznym wypadku ,który pociągnął za sobą 50 ofiar.

W miejscowej łazience kąpało się 60 dzieci które zgromadziły się w jednym końcu budynku Łazienka przewróciła się i dzieci wpadły w nurty rzeki.

Zdołano uratować 10-ro dzieci, reszta utonęła.

19

Legjony Gorczyńskiego.

Roboty było więc coraz więcej. Podzielono wszystkich żołnierzy, których było już przeszło 800 na kompanje, mianowano podoficerów i, na rosyjski ład, feldfebli, przydzielono oficerów do poszczególnych kompanji i nakazano rozpoczęcie ćwiczeń w polu.

W tym czasie, w Warszawie rozpoczęła się wyraźna waśń między panami z komitetu, a Gorczyńskim. Komitet chciał za wszelką cenę zepchnąć Gorczyńskiego jedynie do roli inicjatora, uniemożliwiając mu wszelką akcję czynną; Gorczyński zaś, chciał, aby Komitet był tylko instytucją pomocniczą, której jedynym szefem byłby on.

Wszystkie te tarcia, które po niefortunnej wizycie delegacji przycichły narazie, ponownie zaogniły się. Przyczyną zaś tego była nowa fala amatorów do drużyn, którzy tłumnie poczęli oblegać biura werbunkowe. Patrząc na rosnący wciąż zastęp ochotników, panowie z Komitetu snuli już naprzód plany o całej dywizji, a może i korpusie. Naturalnie i Gorczyński rósł, jak na drożdżach, widząc powodzenie swej idei.

Niestety, jak wszystko na świecie, tak i ów „zapał“ niezwykły minął prędzej, niż się spodziewano i zamienił się w przykry dysonans. Otó, jak się okazało, agenci Komitetu, jak również agitujący ze strony Gorczyńskiego, rozpuścili wieść, że wszyscy, należący do wojska, a którzy mają być wkrótce powołani, mogą wstępować do drużyn, bo... to wszystko jedno. Naturalnie popisowi, wobec bliskiego poboru, i posiadacze t. zw. czerwonych biletów, którzy już otrzymali wezwanie do stawienia się na punkt zborny, woleli zapisać się do drużyn, gdzie, jak fama niosła, była bardzo lekka służba, a o wystąpieniu na linję bojową mowy jeszcze nie było, niż pod przymusem ubierać się w „sałdacki szynel“ i maszerować o głodzie i chłodzie, wprost do okopów.

W chwili jednak największego napływu tych „przymusowych ochotników“, nadszedł od rosyjskich władz wojskowych surowy rozkaz, aby nie ważono się przyjmować do drużyn tej kategorji szeregowców, a tych, którzy już się zapisali, polecono, pod konwojem, natychmiast odstawić do odpowiednich „naczelników wojennych“.

W jednej chwili zamarł całkowicie ruch w biurach werbunkowych i wszczęła się, łatwo zrozumiała konsternacja w obozie N. D.

Tymczasem w Puławach wrzała praca organizacyjna w najlepsze, gdyż wiadomości powyższe jeszcze nie zdążyły tam dojść, a kiedy nawet doszły, tajone były przez Reutta przez czas dłuższy.

Chciał on bowiem wpoić w żołnierzy i oficerów wiarę, że sprawa cała idzie jak najlepiej, a zastęp ochotników wciąż się zwiększa.

I rzeczywiście. Nietylko co dnia nadchodziły partje rekrutów z Warszawy, ale i okoliczni mieszkańcy, chcąc uniknąć poboru do moskiewskiej armji, poczęli coraz częściej zgłaszać się bezpośrednio do kancelarji drużyn, w Puławach.

W tym czasie, wobec nawału zajęć i coraz trudniejszej gospodarki, Reutt na gwałt szukał pośród podwładnych kandydata na stanowisko gospodarza batalionowego.

Po kolei próbował wszystkich. Nawet przez kilkanaście dni zatrzymał na tem stanowisku jednego z „urzędników“ przysłanych mu przez komitet. Wkrótce jednak pan ów wyleciał z hałasem, gdyż... jak się później wyjaśniło, nie umiał dyskretnie załatwiać „interesów“ z wypłatami skarbowemi i intendenturą.

Po usunięciu, ów pan, którego, niestety, nazwiska nie udało nam się zapamiętać, rozpowiadał głośno, a nawet pokazywał dowody piśmienne, że Reutt wyrzucił go jedynie za to, iż dawał mu zbyt małe... procenty od otrzymywanych sum i przedmiotów w naturze.

Na wszystkie te próby patrzył uważnie, ale spokojnie, pan Matuszewski, naówczas w randze porucznika jeszcze. Wreszcie, po omówionym skandalu, poprosił Reutta o rozmowę w cztery oczy i... po półgodzinnej konferencji wyszedł mianowany głównym gospodarzem i kasjerem drużyn.

Od tej chwili stosunki zmieniły się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Żołnierze wprawdzie w dalszym ciągu narzekali na marny wikt, ale oficerowie poczęli opływać we wszystko.

Przyjęto, aż dwóch kucharzy, każdy z oficerów dostał żołnierza do posług, wydawać poczęto zaliczki na pensje (jeszcze nie przyznane przez władze wojskowe rosyjskie) i... na kredyt pozwolono obstalowywać mundury gotowe u specjalnego krawca, sprowadzonego z Warszawy przez Matuszewskiego.

Obiady były coraz wystawniejsze, a kolacje gorące, składały się z kilku dań nieraz. Powoli zaczęły się nawet zjawiać i trunki na stole oficerskim.

Wszyscy byli bardzo zadowoleni i Matuszewski stał się nietylko ulubieńcem i doradcą Reutta, ale zyskał sobie sympatję wszystkich oficerów.

Rzeczywiście — energja i pomysłowość tego pana były wprost zdumiewające. Do tego stopnia przejął się swą rolą opiekuna kolegów, że... nawet ułatwiał im sprowadzanie dziewcząt do kwatery, a po jakimś czasie „wypisał“ z Warszawy swoją... przyjaciółkę.

Dość, że od chwili objęcia rządów przez Matuszewskiego, rósł on nietylko w wpływy, ale stał się najważniejszą osobą w obozie. Przez ten czas Reutt nazewnątrz prawie się nie pokazywał, pozwalając domorosłym oficerom robić, co im się podoba z powierzonymi sobie żołnierzami. Zajmował się zato gorliwie kancelarją, zaprowadzając wszystkie porządki i zwyczaje na ład czysto rosyjski.

Powoli zgromadził wszystkie papiery prywatne żołnierzy i oficerów i strzegł ich, jak oka w głowie. Pozatem, aczkolwiek przyjechał bez grosza prawie, począł czynić obstalunki wszelkiego rodzaju na swój własny użytek. A więc: trzy mundury, szereg orderów (zdaje się dziewięć), do których twierdził, że miał prawo; polecił Matuszewskiemu, aby wynalazł mu i kupił powóz i parę koni i t. d.

Skąd na to wszystko brały się pieniądze, o tem wiedział jedynie Reutt i Matuszewski.

Pewnego dnia jednak, zdawało się, że Matuszewskiemu pośliznęła się noga.

Po ukończeniu miesięcznych rachunków, przyjechał do Reutta komendant etapu, który załatwiał dotychczas wszystkie interesy finansowe i dostawowe dla drużyn. Poprosiwszy pułkownika na rozmowę w cztery oczy, przedstawił mu wszystkie rachunki, i dowiódł, że są w większej części sfałszowane.

(D. c. n.).

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 27 lipca. 1505 r. Zmarła królowa polska Elżbieta, „matka królów", wdowa po królu Kazimierzu Jagiellończyku.

1533 r. Urodził się król Stefan Batory.

1830 r. Wybuch rewolucji „lipcowej" w Paryżu.

Imieniny. Dziś Aurelji, Natalji.

Jutro Inocentego, Wiktora.

Zebrania. Dziś o godz. 8-ej min. 15 wieczorem zebranie Rady Polskich Stowarzyszeń robotniczych.

Na mocnych podstawach.

Nauczony smutnym przykładem wszelakich naszych organizacyj politycznych, kulturalnych i oświatowych, pozbawionych materjalnego oparcia i pędzących wskutek tego dychawiczny żywot, najmłodszy nasz klub polityczny postanowił zerwać z tradycją „pochyłych wież" i na mocnych podstawach oprzeć swe istnienie. Wpadł też na pomysł nie nowy, ale za to niezawodny: postanowił w taki sposób połączyć przyjemne z pożytecznem, a przykre ze szkodliwem, by nikt nie mógł odkryć, gdzie się kończy przyjemne i pożyteczne, a gdzie zaczyna przykre i szkodliwe.

Przewodniczący nowego zrzeszenia zdobył sobie ostrogi działacza w jedynych, dozwolonych doniedawna, organizacjach sportowych i gdy z powodu wieku zmuszony był zarzucić wszystkie inne sporty, postanowił zrobić sobie nowy sport z polityki i z gotowemi już zasadami organizacyjnemi wziął się do nowego dzieła.

Polityka, prymus, mowy i zebrania — to rzecz piękna, ale lokalu nie opłacą ani politycy, ani mówcy, ani nawet słuchacze.

Uprzątnąwszy jednak salę po wiecownikach, można przecież rozstawić zielone stoliki, a chętnych do chemin de fere, próbowania szczęścia i płacenia kar nie zbraknie nigdy w Warszawie.

Karowy król i dama pikowa opłacają więc koszty wspaniałego lokalu nowego klubu i przyczyniają się do uświetnienia myśli politycznej, krzewionej przez klub, posiadający tak imponującą siedzibę.

Siaki-taki, z zawodu „grajek", wciąga się zresztą po trochu w życie obywatelskie; przyszedłszy wcześniej do lokalu klubu na partję pokera, zmuszony jest wysłuchać choć parę zdań, choć kawałka przemówienia któregoś z prowodyrów stronnictwa i zwolna przesiąka ideowością polityczną.

Robota to żmudna i wymaga dłuższego działania, ale członek taki nie marnuje się, opłaca tymczasem słone kary za stolik i godziny i odpowiednio służy idei, choć sarka jeszcze czasami.

— Djabli nadali — mówi do nas jeden z takich hospitantów naszego klubu. — Przyszedłem na uroczystość poświęcenia lokalu; naschodziło się tych gębaczy pół kopy i dalejże gadać o demokracji, o jej brakach i potrzebach, ale gdyśmy potem siedli do kart, a miałem parę króli, nigdy trzeciego kupić nie mogłem — jakby się zlisili przez to demokratyczne gadanie. **K. K.**

Hurtownia papierosów.

Kupiec, zajmujący się w swóim sklepie sprzedażą wyrobów tytuniowych i papierosów żalił się na wyzysk ze strony hurtowników.

— Płacę za papierosy po 18½ kop., sprzedaję po 20 kop., mam więc niecałe 10% zarobku, hurtownik zaś, od którego je nabywam, ma 100% zarobku, gdyż od zarządu monopolu nabywa te papierosy po 9 kop.

— Dlaczego pan nie nabywa papierosów wprost od zarządu monopolu, lecz od pośrednika? — pytam w odpowiedzi.

— Aby kupić papierosy wprost od monopolu, potrzeba posiadać z górą 8,000 marek, a takiego kapitału niestety nie mam, muszę więc zaopatrywać się w towar u hurtowników.

— I tak robią wszyscy drobni kupcy...

— Naturalnie, a sklepów takich, jak ja posiadam, jest w Warszawie około pięciuset. My wszyscy pracujemy na hurtowników...

Na hurtowników pracują nietylko kupcy sklepowi, ale także setki sprzedawców ulicznych. Wszyscy oni zaopatrują się w towar u hurtowników, rozporządzających potrzebnymi kapitałami, a oni każą płacić sobie dobrze za swoje pośrednictwo. A za wszystko ostatecznie płaci publiczność.

I rzecz dziwna, że liczna gromada kupców i sprzedawców ulicznych nie łączy sił swoich, aby uwolnić się z zależności od hurtowników.

Dawniej, kiedy u nas gospodarzyli rosjanie, było to niedołęstwo do wytłomaczenia, gdyż rządy ówczesne niezbyt życzliwem okiem patrzyły na rozwój handlu polskiego, a hurtownicy przy pomocy łapówek umieli zawsze skutecznie unicestwić wszelkie próby wyzwolenia się drobnych kupców.

Ale obecnie nic nie stoi na przeszkodzie zrzeszenia się drobnych sprzedawców i zgromadzenia kapitału, potrzebnego na kupno papierosów wprost od zarządu monopolu.

Kapitału potrzebnego nie posiada jeden drobny kupiec, ale stu może złożyć kapitał, wystarczający na urządzenie hurtowni i na kupno papierosów.

Oparłszy taką hurtownię na zasadach handlowych, powierzywszy jej kierownictwo dobremu, a uczciwemu kupcowi, uczestnicy spółki zbieraliby plon obfity, pozostający obecnie w kasach hurtowników, wyzyskiwaczy, którzy, kupując papierosy krajowe poszukiwane, po cenie nominalnej, odstępują je sprzedawcom drobnym po cenie o 100% wyższej.

Organizacją takiej spółki powinnoby zająć się młode Stowarzyszenie kupców chrześcijan, które w swem gronie posiada ludzi zdolnych i gotowych do pracy, jak to dowiodły rozprawy na ostatniem zgromadzeniu ogólnem.

Spółkę, mającą na celu założenie hurtowni wyrobów tytuniowych, stworzyć tem łatwiej, że są już gotowe wzory ustaw.

Hurtownia powinnaby także nabywać cygara wprost w fabrykach bez pośrednictwa hurtowników.

Gospodarz i lokator.

Gospodarze domów w Warszawie mają obecnie wielkie zmartwienie. Oto lokatorowie płacą im komorne w markach, nie w rublach, po kursie urzędowym, czyli po 2,16. Narzekali więc wczoraj w stowarzyszeniu swojem przy ul. Miodowej na ten wyzysk, na tę straszną krzywdę wyrządzoną przez lokatorów, którzy nie chcą przy płaceniu komornego uszanować kursu 250 mrk. za 100 rb., ustanowionego przez gazeciarzy na czarnej giełdzie. Jak sobie radzić? pytano. Radzono długo.

Jeden mówił: „żądać rubli, gdy kontrakt opiewał w rublach".

Drugi odpowiadał: „Ba, kiedy na mocy prawa z dnia 26 kwietnia, nie wolno".

Trzeci wtrącał: „Załatwiać sprawę polubownie, a przedewszystkiem brać, co dają".

Wreszcie p. Bachrach wola: „Łatwa rada: skoro kupcy skalkulowali swoje ceny w markach po kursie marka równa 40 kop. i my więc skalkulujmy komorne po tym kursie i rozpiszmy listy, że od dnia 1 następnego miesiąca komorne wynosi o 16% więcej, a jeżeli lokator się nie zgodzi, wymówić mu mieszkanie".

Rozległy się oklaski. Ale przewodniczący obradom zawołał: „To byłoby nie po obywatelsku! Jak można wyrzucać lokatora, który przez lat 15 komorne regularnie płacił!"

Obrady nad tak ważną rzeczą trwały jeszcze długo. Ale żadnemu z gospodarzy nie przyszło na myśl: „Skoro ja płacę markami po kursie 2,16, dlaczego lokator nie ma płacić komornego po tym kursie?"

I rzecz zabawna: Gospodarze łamali sobie głowy nad skórą z niedźwiedzia w lesie, a równocześnie biadali nad brakiem i nad niewypłacalnością lokatorów.

Kronika warszawska.

Kolejki dojazdowe wobec braku węgla.

Jak już donosiliśmy, kolejki dojazdowe, wbrew kursującym pogłoskom, będą prawdopodobnie utrzymywać komunikację bez przerwy.

Wobec jednakże spodziewanego wyczerpania zapasów węgla, zarządzono przystosowanie lokomotyw do opalania drzewem.

W tym celu mają być tylko przerobione ruszty w piecach. Większe przeróbki są zbyteczne.

Natomiast konstrukcja parowozów, obliczona na opalanie węglem, nie pozwala na umieszczenie przy nich większych tendrów z drzewem. Wobec tego do każdego pociągu dodawany będzie specjalny wagon towarowy, przeznaczony wyłącznie do wożenia drzewa.

Zanim zarząd zaopatrzy się w większą ilość drzewa, spalone zostaną stare podkłady, których z biegiem lat nagromadziły się znaczne zapasy.

Ziemniaki staniały.

Znaczniejszy dowóz z dalszych okolic Warszawy ziemniaków wpłynął wreszcie na obniżenie cen tego niezbędnego artykułu. Dziś już na targach i w wielu sklepikach ziemniaki sprzedawano po 30 fenigów funt. Tylko w sklepach tak zwanych kupieckich położonych w śródmieściu ziemniaki trzymają się jeszcze w starej cenie 50 fen. za funt.

Zebranie restauratorów.

W dniu 24 b. m., w lokalu stowarzyszenia restauratorów warszawskich, odbyło się nadzwyczajne zebranie członków w celu omówienia spraw bieżących. Najgłówniejszą sprawą w porządku obrad było rozporządzenie władzy o zamykaniu zakładów już o godz. 10-ej. Większość członków przemawiała za tem, aby zupełnie zamknąć restauracje na czas trwania braku węgla. W sprawie tej nie powzięto żadnej uchwały.

W ostatnich czasach namnożyło się w Warszawie dużo „spelunek" nocnych. Właściciele domów, w których mieszczą się ćmy nocne, są głusi na skargi innych lokatorów, niezadowolonych z takiego sąsiedztwa, gdyż „damy" przodujące młodszym ćmom płacą komorne wyższe, niż inni, i przytem z góry na pół, lub na cały rok, aby nie było można z miejsca je wyrzucić.

W lokalach tych odbywają się orgje po nocach całych, i nikt nie zamyka w tych lokalach oświetlenia gazowego, lub elektrycznego. Podatków od wszystkich napojów nie płacą, a jednak są w posiadaniu koniaków, likierów, szampanów, i przytem nie brak rozmaitego rodzaju przekąsek mięsnych, owoców, ciast i cukrów. Nie są to lokale tajemnice, gdyż adresy tychże są dobrze znane... Narzekania właścicieli restauracyj, którzy zmuszeni są zamykać swe zakłady o godz. 10-ej, są zupełnie usprawiedliwione, zwłaszcza, iż wiedzą, że te spelunki są otwarte przez noc całą.

Oryginalna loterja.

W uzupełnieniu naszej wzmianki w numerze wczorajszym o projektowanej loterji rzemieślniczej, pośpieszamy dodać, że projekt loterji, opracowany przez komisję Koła starszych i podstarszych zgromadzeń rzemieślniczych, ze współudziałem zaproszonych rzeczoznawców, wśród których znajduje się delegat loterji klasycznej R. G. O., zawiera nowość niepraktykowaną w loterjach klasycznych w naszym kraju. Mianowicie: każdy bilet składać się będzie z 4 ćwiartek, z których każda zostanie oparzoną innym numerem. Numery te nie będą kolejne, lecz różne, począwszy od 1 aż do 10.500, to jest do ostatniego. Ponieważ, jak pisaliśmy, połowa, to jest 5.250 biletów, wygrywa, a każdy bilet podzielony jest na 4 ćwiartki z inną numeracją, przeto faktycznie może być na 10,500 biletów całych 21.000 wygranych.

Z powodu zmiany numeracji domów.

Naczelnik m. m. polecił pp. komisarzom zwrócić uwagę właścicieli lub administratorów domów, których numeracja policyjna uległa zmianie, aby dla wygody publiczności, obok nowej tablicy domowej pozostawili na czas przejnajmniej 3-miesięczny tablicę z dawnym numerem policyjnym, przekreślając ją jednak farbą po przekątnych.

Rada Stanu a rzemieślnicy.

Pod tym tytułem czytamy w prasie żydowskiej:

„Jak wiadomo, w Warszawie bawiła delegacja łódzkich rzemieślników żydowskich i chrześcijańskich, którzy przybyli w celu podania memorjału wyższym organom władzy o położeniu rzemieślników łódzkich. W delegacji uczestniczył też przewodniczący łódzkiej żydowskiej Rady rzemieślniczej, radny, inż. Rusak. Delegacja była u dyrektora departamentu spraw wewnętrznych, p. Michała Łempickiego, a następnie u dyrektora departamentu pracy, p. Kaczorowskiego. Wspomniani członkowie Rady Stanu bardzo się zainteresowali stanem żydowskich rzemieślników w Polsce wogóle, o czem inż. Rusak dał dokładne wyjaśnienia, oraz memorjałem o rzemieślnikach żydowskich i polskich w Łodzi w szczególności. Delegację zawiadomiono, że w zasadzie już przyjęto projekt utworzenia przy Tymczasowej Radzie Stanu specjalnego wydziału do spraw rzemieślniczych, lecz tymczasowo są jeszcze techniczne trudności w urzeczywistnieniu projektu".

Zamknięcie ruchu kołowego.

Z powodu robót brukarskich, ulica Wiejska na przestrzeni od placu Trzech-Krzyży do Instytutowej zostaje częściowo zamknięta dla ruchu kołowego. Przejazd dozwolony jest wyjątkowo po szynach tramwajowych.

Wielce ustosunkowany pośrednik...

Przed kilku miesiącami powstało w Warszawie w elegancko i wytwornie urządzonym lokalu przy ul. Rysiej 3, Towarzystwo budowli miejskich, rolniczych i przemysłowych. Tow. to miało jakoby za cel odbudowanie w kraju naszym wsi i miast, a nadto wykonywanie nowoczesnych inwestycyj, jak osuszanie gruntów, ulepszanie ziem, budowę dróg, zaprowadzanie stacyj elektrycznych i t. p.

Na czele przedsiębiorstwa stał inż. Muszkat z Łodzi a finansował je podobno b. zamożny i wzbogacony spekulant, p. Sz. Biuro jednak jakoś nie zajmowało się odbudową i inwestycjami, lecz główny kierownik jego nawiązywał stosunki z ludźmi zamożnymi, poszukującymi koncesyj na różne interesy i przedsiębiorstwa. Kierownik opowiadał o swych olbrzymich stosunkach, co budziło zaufanie, gdzi akcesorjom, jakiemi się posiłkował w biurze. Były tu telefony, o których inżynier M. opowiadał, iż są czynne i przez nie właśnie w obecności klijentów porozumiewał się wrzekomo z osobistościami wysoko postawionemi. Wszystko to było manewrem, w rzeczywistości bowiem telefony prowadziły z jednego pokoju do drugiego. Sztuczki owe jednak budziły tak wielkie zaufanie wśród klijentów, iż składano na ręce głównego dyrektora znaczne sumy pieniężne na koszty. Wreszcie struna pękła i oto wskutek skarg pokrzywdzonych, a daremnie oczekujących na rezultat klijentów, dokonano rewizji w biurze i w wyniku policja kryminalna osadziła pod kluczem inżyniera - kierownika.

W szafach znaleziono mnóstwo kopij próśb pisanych do różnych dygnitarzy o udzielenie koncesyj i na pisaniu tych próśb właśnie, płaconych barzo, ograniczała się rola wielce ustosunkowanego pośrednika.

Pożar hotelu „Bristol".

Wczoraj o godz. 7 i pół na poddaszu hotelu „Bristol" powstał ogień. Dostrzeżony zapóźno ogień rozszerzył się gwałtownie obejmując dach.

Zaalarmowano wszystkie straże, lecz ze względu na wysokość i trudny dostęp do miejsca, gdzie wszczął się pożar, ratunek jest utrudniony.

W chwili, gdy numer oddajemy na maszynę, dach „Bristolu" przedstawia jedno wielkie morze płomieni.

Zaginione dzieci. Rylka Kohn, lat 4, zam. Przemysłowa nr. 8, wyszła z domu dn. 24 b. m. i dotąd nie powróciła.

— 24 b. m. o godz. 3 po poł. wyszła z domu i przepadła bez wieści Janina Waloch lat 11, zam. Brukowa nr. 35.

Z figlów. Wczoraj po poł. wezwano Pogotowie na ul. Kredytową, gdzie sześcioletni syn robotnika, popchnięty przez rówieśników, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie obojczyk. Po udzieleniu pomocy chłopca pozostawiono na opiece rodziców.

— Przy ul. Towarowej 25, lekarz Pogotowia opatrzył 6-letniego chłopca, który uderzony kamieniem odniósł ranę czoła.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś opera Pucciniego „Tosca", jutro „Lohengrin" (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz ostatni komedja Rudyarda Victora „Koteczka", jutro premjera sztuki St. Kozłowskiego „Serwis galowy" (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro sztuka Deceurcelle'a „Dwaj malcy" (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś operetka W. Kolo „Baron Kimmel", jutro „Księżna Czardaszka" (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro revue Własta i Wima „Pst, pst!" (g. 7.30).

Teatr na Pradze. Dziś i jutro komedja „Wojna c. pokój?" (g. 7.30).

Nekrologja.

Turski Eugenjusz, plutonowy z 4 pp. Leg. Pol., zmarł 21 b. m. w Łomży.

Mieczysław Nowakowski, b. kupiec, przodownik dzielnicowy XX kom. m.m., lat 50, zmarł 24 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro 28 b. m. o g. 10-ej rano w kościele na Powązkach, poczem eksportacja zwłok na cmentarz miejscowy.

Alfons Rogala - Rogalewicz, inż. górniczy, dyr. Sosn. Tow. kop. węgla i zakładów hutniczych, lat 71, zmarł 19 b. m., pochowany w Zagórzu.

Józef Chwiałkowski z Inowrocławia, lat 29, poległ na polu walki 14 b. m.

Leon Kowalski, lat 70, zmarł w Salzbrunn 21 b. m.

Marjan Pichel, lat 19, zginął na polu walki 18 b. m.

Balbina ze Stolarskich I voto Nowak, II voto Augustyniak, żona rolnika z Zazamcza we Włocławku, lat 60, zmarła tamże.

Franciszek Grzybowski, rolnik, gospodarz z Warząchewki Polskiej na Kujawach, lat 49, zmarł tamże.

Józefa z Golasińskich Kmieć, wdowa, lat 56, zmarła we Włocławku.

Ruch wydawniczy.

Dr. St. Tarczyński, radny m. st. Warszawy. „Organizacja nadzoru nad żywnością u nas i na Zachodzie". Warszawa, Gebethner i Wolff.

Dziś, kiedy od fundamentów budować mamy i organizować ojczyznę naszą, wszystko, co się tyczy kwestji żywnościowej, nabiera również pierwszorzędnego znaczenia, a najważniejszą z ważnych jest sprawa dozoru nad produktami spożywczemi. Jedynym środkiem ustrzeżenia ludności przed wyzyskiem i oszustwem byłoby bezwzględne poddanie kontroli i sprawdzeniu wszystkiego, co przechodzi do rąk konsumenta. Począwszy od mleka dla niemowląt do gałki muszkatułowej dla starego smakosza, każdy produkt poddany być winien ścisłemu egzaminowi swej doskonałości.

W swej treściwie i zajmująco napisanej pracy wykazuje nam dr. Tarczyński za pomocą cyfr, jak olbrzymie znaczenie społeczne posiada sprawa produktów spożywczych. Cyfry, czerpane z budżetu państwa niemieckiego na rok 1910, wskazują, że suma ogólnego rocznego wydatku na produkty żywnościowe w Niemczech, nie licząc nawet produktów pozycyj zmiennych, jak: jaja, mleczywo, owoce i t. p. dosięga 12 i pół miljarda marek, gdy ogólna suma wydatkowana na cele wielkiego przemysłu, jak węgiel, żelazo, bawełna wynosi tylko 4 i pół mil. Samo mięso kosztuje 4.8 miljarda! Bajońskie te sumy przekonywują, jak olbrzymie znaczenie gospodarcze posiadają produkty spożywcze, a dowodzą one, że prawna kontrola nad nimi nie tylko ma na celu ochronę zdrowia publicznego, ale także chroni społeczeństwo od szkody ekonomicznej. Szkody te dochodzą do fenomenalnych rozmiarów: dr. Tarczyński obliczył, iż skromna domieszka 5 proc. wody do mleka daje Warszawie rocznie 500,000 rubli strat, a jeśli weźmiemy pod uwagę, iż praktykuje się u nas stałe i skonstatowane już fałszowanie mleka, stratę więc na tym jednym artykule śmiało obliczać można na półtora miljona rubli rocznie.

Poważne znaczenie ekonomiczne i zdrowotne kwestji żywnościowej skłoniło państwa Europy Zachodniej do organizowania coraz ściślejszego nadzoru nad środkami żywnościowymi; dr. Tarczyński z gruntowną znajomością sprawy robi przegląd odnośnego dozoru, stosowanego w państwach zachodnich.

Sama kontrola nad produktami spożywczymi doprowadziła też handel tymi produktami do doskonałości, o jakiej my zaledwie marzyć możemy. Nie zdarzy się też szwajcarowi lub francuzowi to, co u nas w Warszawie jest niemal na porządku dziennym, by kupować cerezynę zamiast masła, wodę za mleko, a łój za oliwę.

Po przedstawieniu opłakanego stanu handlu produktami spożywczymi u nas kreśli radny Tarczyński plan organizacji, którąby w danej chwili jeszcze przed ustaleniem się rządów polskich można zaradzić złemu, stawiając tamę rozkiełznaniu fałszerstwa i podrabianiu towarów codziennego użytku.

Dr. Tarczyński kończy swą pracę przedstawieniem stanowiska, jakie na Zachodzie zajmuje fachowy nadzór chemików w każdej dziedzinie życia społecznego i ze wzrostem miar pogłębiony wpływu ścisłej nauki w urządzeniach państwowych.

ŁÓDZ.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek (30-go lipca) o godzinie 6-ej po południu w sali Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi. Porządek dzienny posiedzenia jest następujący: 1) odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia; 2) sprawa pożyczki miejskiej; 3) wnioski: a) o podjęcie starań w kierunku wstrzymania, zarówno eksmisji, jakoteż i licytacji własności robotniczej ludności Łodzi, b) w sprawie zmiany nazwy ul. Piotrkowskiej na ul. Tadeusza Kościuszki; 4) interpelacje w sprawie koksu, sprzedawanego w miejskich zakładach gazowych, oraz rzekomego upośledzenia przy tem ludności żydowskiej.

Wypłata pensji nauczycielom.

Wydział szkolny magistratu ustanowił następujący porządek wypłaty pensji za miesiąc lipiec nauczycielom szkół miejskich—nauczycielom szkół miejskich niemieckich w poniedziałek, 30 lipca, szkół polskich—w środę, 1 sierpnia, i szkół żydowskich w czwartek, 2 sierpnia. Wypłat dokonywa główna kasa miejska w godzinach popołudniowych.

Zaopatrywanie Łodzi w węgiel.

Onegdaj odbyła się narada w sprawie zaopatrywania miasta w węgiel. Przewodniczył ces. niem. prezydent policji v. Loehrs. W naradzie wzięli udział przedstawiciele magistratu, oraz członkowie Rady Miejskiej. Zgodnie z życzeniem Rady, pan prezydent zgodził się na rozszerzenie zakresu działalności magistratu w dziedzinie zaopatrwyania ludności w węgiel. Od dnia 1-go września magistrat ujmie w ręce swe zaopatrywanie w węgiel wszystkich składników, cukierni, kawiarni, herbaciarni, kościołów, szkół, przytułków, szpitali, teatrów i kinematografów. Konsorcjum węglowe zaś dostarczać będzie węgiel fabrykom, kolejom elektrycznym—łódzkiej i podmiejskim, browarom, piekarniom, aptekom i t. d.

Z wydziału szkolnego.

Dziś po południu odbędzie się posiedzenie członków wydziału szkolnego magistratu, na którem będzie rozpatrzony cały szereg spraw bieżących.

O podatek hypoteczny.

Właściciele nieruchomości, którzy nie uiścili dotychczas podatku hypotecznego, otrzymali z wydziału wykonawczego przy ces. niem. prezydjum policji wezwanie, by uczynili to w przeciągu dni ośmiu. W przeciwnym bowiem razie ściąganie należności od zalegających nastąpi drogą przymusu z doliczeniem kosztów w wysokości 6 do 10% od należnej sumy.

Ze Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

Onegdaj, przy ul. Krótkiej № 9 w pomieszczeniu Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości odbyło się zebranie członków zarządu pod przewodnictwem mecenasa Adolfa Kona i ze współudziałem dyrektora Towarzystwa Kred. miejskiego p. Gajewicza.

Głównym punktem obrad była kwestja otwarcia Banku właścicieli nieruchomości. Sprawę tę referował dyrektor Gajewicz.

Z wyczerpującego referatu, wygłoszonego przez p. Gajewicza, zebrani przyszli do przekonania, że ustawa banków dla właścicieli nieruchomości niczem się nie różni od normalnej ustawy zwykłych towarzystw wzajemnego kredytu.

Dyrektor Gajewicz zakomunikował, że przy Warszawskim Banku zorganizowało się konsorcjum z poważnych finansistów, które zdobyło już pięciomiljonową pożyczkę od Banku Handlowego i Banku spółek zarobkowych w Poznaniu.

Zarazem uzyskano dyskonto weksli właścicieli nieruchomości w Banku Rzeszy niemieckiej na niżej od sześciu procent.

Działalność Banku właścicieli domów miałaby się odbywać w ten sposób, iż każdy właściciel domu, chcąc zostać członkiem, wnosi 10 procent przyznanego mu kredytu w gotowiźnie i wnosi odpowiednią kaucję na hypotekę, nie przekraczającą jednak 75 proc. technicznej wartości nieruchomości. Po zapisie właściciel domu wystawia odpowiednie weksle, które są redyskontowane w bankach poznańskich, albo też w Banku Rzeszy niemieckiej.

Zebrani przyszli do przekonania, że projekt banku takiego w Łodzi bardzo trudno byłoby urzeczywistnić wobec tego, że obciążenie hypoteczne w Łodzi jest znacznie wyższe niż w innych miastach a tymbardziej w Warszawie, gdzie właściciele nieruchomości składają się przeważnie z rentjerów, nie mających—oprócz Towarzystwa Kredytowego—żadnych długów. Poza tem jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy udało by się zorganizować takie konsorcjum z poważnych finansistów, któreby chciało wziąść na siebie osobistą odpowiedzialność za dyskontowane weksle.

Dyrektor Gajewicz zakomunikował zebranym, że obciążenie Warszawy wynosi — razem z długiem dla Tow. Kredytowego—około 507 miljonów rubli, a w Łodzi—około 180 miljonów.

Trzeba zwrócić uwagę, że oprócz zaległych procentów od sum hypotecznych, same zaległości towarzystw kredytowych wynoszą również poważną sumę, a mianowicie: Warszawskie Tow. Kredytowe M. ma zaległości 20 milj. rat, Łódzkie — 9 milj., a Towarzystwa Kred. M. w reszcie kraju—33 milj.

Wobec tego bank operujący paroma miljonami rubli byłby tylko kroplą w morzu w kwestji ratownictwa właścicieli domów od zagłady.

Podług przekonania p. Gajewicza, właścicielom domów musi przyjść z pomocą państwo i miasta, gdyż tylko w ten sposób da się uratować własność nieruchomą od formalnej katastrofy, to jest masowego przejścia nieruchomości w inne ręce.

Zebrani przyszli do przekonania, że pomimo wielkich trudności urzeczywistnienia tego projektu, warto się jednak zastanowić nad powyższą kwestją i dla tego postanowiono zebrać grono poważnych obywateli, aby naradzić się nad akcją ratowniczą dla właścicieli domów.

Zebrani przyszli do przekonania, że najmniej są obciążone nieruchomości na przedmieściach i Bank właścicieli nieruchomości ma największe szanse do urzeczywistnienia właśnie dla klijentów z przedmieść.

Zebrani podziękowali p. Gajewiczowi za wyczerpujący referat w kwestji ratownictwa własności nieruchomej.

Po załatwieniu paru spraw mniejszej wagi, zebranie zakończono o godz. 8 wieczorem.

Wieś dla dzieci.

Wczoraj w domu Siemensa przy ul. Piotrkowskiej 97, odbyło się posiedzenie komitetu „Wieś dla dzieci". Przewodniczyła rejentowa Grabowska. Obrady toczyły się głównie w kwestji zaopatrzenia dziatwy w odzież. Postanowiono asygnować 16,000 marek dla magistratu m. Łodzi za odstąpione materjały na ubrania. Również załatwiono bieżący rachunek za dostarczone trepy w sumie 723 marek. Następnie zadecydowano przyjęcie nowej krojczyni do pracowni.

Sprawozdanie kasowe referował p. Kostrzewski. Po załatwieniu paru kwestji natury gospodarczej, posiedzenie zakończono o godz. 6-ej wieczorem.

Ze Stow. wzajemn. pomocy prac. handlowych.

Ogólne doroczne zebranie Stow. wzajemnej pomocy pracowników handlowych zajęło aż dwa popołudnia — wtorkowe i środowe.

Pierwsze posiedzenie zajmowało się kwestją wykreślenia z listy członków 2-ch stowarzyszonych za to, iż wyrażali się nieprzychylnie o działalności zarządu, szczególnie zaś w sprawie prowadzenia instytucji spożywczych. Kwestję tę przekazano do rozpatrzenia specjalnej komisji, składającej się z pięciu osób.

Pierwszy wieczór ogólnego zebrania zakończył się przyjęciem przez ogólne zebranie następującego wniosku: „Ogólne zebranie, po wysłuchaniu sprawozdania zarządu za rok ubiegły, uważa jego działalność gospodarczą za owocną i wyraża mu swoje zupełne zaufanie. Musi jednak zaznaczyć, że stosowany dotychczas zamknięty system prowadzenia instytucji gospodarczych był niewłaściwy".

W środę posiedzenie rozpoczęło się od rozpatrzenia budżetu na rok 1917. Wszystkie pozycje zostały przyjęte, za wyjątkiem następujących, które powiększono: pozycję na cele oświatowe z 350 rb. powiększono do 3,500 rb.; pensję personelu powiększono z 32,000 rb. do 4,000 rb.; pensję za robociznę i usługę powiększono z 17,750 rb. do 25,000 rb., wobec tego deficyt przewidziany w ogólnej sumie 12,000 rb. powiększył się do 30,400 rb. Budżet przewidziany jest ogółem na sumę 120,400 rb.

Wpisowe i składki członkowskie w niemieckiej walucie określono w sposób następujący: wpisowe mk. 12,50: składka roczna mk. 15 dla członków II-ej kategorji i 25 mk. dla członków I-ej kategorji.

Ostatnim punktem porządku dziennego był wybór zarządu i komisji rewizyjnej wobec tego, że prezes zarządu, p. Senior, złożył oświadczenie piśmienne w imieniu całego zarządu, że usuwa się od wszelkiej współpracy, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za kierunek Stowarzyszenia.

Zebranie, nie będąc w możności ułożyć na razie nowej listy kandydatów na członków zarządu, chciało odłożyć wybory do następnego zebrania ogólnego. Prezes oświadczył, że mandatu dalej piastować nie będzie.

Po dłuższej naradzie zarząd zgodził się pozostać na swem stanowisku jeszcze jeden miesiąc.

Wybrano prowizorjum, do którego weszli pp. Ignacy Kon, K. Feinberg, M. Szenwic, S. Gutenberg i A. Abramowicz. Ma ono, wraz ze starym zarządem, postarać się o przeprowadzenie wyborów.

Z Rady związków i stowarzyszeń robotniczych.

W lokalu własnym przy ulicy Pustej 11, onegdaj wieczorem, pod przewodnictwem p. Józefa Chruścika, odbyło się posiedzenie Rady związków i stowarzyszeń robotniczych, na którem obecni byli delegaci wszystkich związków i stowarzyszeń, należących do Rady.

Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa działalności Rady związków i stowarzyszeń robotniczych w okresie od 31-go czerwca 1916 do 1-go lipca 1917 r. Sprawę tę referował członek sekretarjatu, p. Leon Purman. Ze sprawozdania okazało się, że Rada prowadziła energiczną pracę w kierunku niesienia związkom wszelkiego rodzaju porad w sprawach organizacyjnych, pośredniczyła rodzinom zorganizowanych przy otrzymywaniu asekuracji w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy, załatwiała zatargi pomiędzy pracownikami i pracodawcami, wydawała bezpłatne bilety do kąpieli i udzielała darmowej pomocy lekarskiej.

Następnie delegat związku zawodowego robotników metalurgicznych „Metalowiec", p. Jakób Kott, zdał sprawę z działalności tegoż związku. Ze sprawozdania tego okazało się, że związek prowadził akcję w kierunku polepszenia warunków pracy członków swych, co też najczęściej dało pożądane rezultaty.

W końcu posiedzenia postanowiono: 1) aby związki i stowarzyszenia, należące do Rady, co miesiąc przedstawiały sprawozdania z działalności swej, 2) aby delegaci na posiedzeniach zarządów związków, lub stowarzyszeń, z których ramienia zasiadają w Radzie, zdawali sprawozdania z posiedzeń Rady, 3) jeszcze raz zwrócić się do Komisji międzyzwiązkowej w sprawie wyboru z jej grona członków do zarządu tanich kuchni robotniczych, w razie odmowy postanowiono zwrócić się w tej sprawie do poszczególnych związków, należących do Komisji rzeczonej.

Z wystawy dzieł sztuki.

Losowanie obrazów na korzyść kwesty ogólnokrajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci" w niedzielę, dnia 22 b. m., nie odbyło się, gdyż z publiczności nikt na losowanie nie przybył. Komitet postanowił losowanie odłożyć nieodwołalnie do wtorku 31 b. m.

Losowanie odbędzie się w lokalu wystawy (Piotrkowska 104) o godz. 6-ej. Pozostała niewielka już ilość losów jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa, Piotrkowska Nr. 87, u p. Heimana, Piotrkowska 85, w składzie porcelany p. Bogusławskiego, Piotrkowska 100 i w izbie handlowo-bankowej, Piotrkowska 80.

Tramwajowe znaczki płatnicze.

Onegdaj konduktorzy tramwajów miejskich rozpoczęli już sprzedaż nowych tramwajowych znaczków płatniczych. Będą one ważne w przeciągu trzech miesięcy t. j. do 31 października r. b.

Przeniesienie sklepu miejskiego.

Miejski sklep sprzedaży chleba № 20, mieszczący się dotychczas przy ul. Zgierskiej № 51, przeniesiony został na ul. Zgierską № 37.

Stow. muzycz. śpiew. im. Ignacego Paderewskiego.

Na onegdajszem posiedzeniu zarządu Stow. muz. śpiew. im. Ign. Paderewskiego przyjęto w poczet członków 53 osoby.

Powołano do życia sekcję dochodów niestałych, do której weszli pp. Galiński, Grobliński, Hanke, Olszewski, Tusiński, Andrecki, Mierzwiński i Adamosiak. Tymczasowy lokal Stow. mieści się przy ul. Zgierskiej № 11, w siedzibie Koła Bałuckiego Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zapisy na członków przyjmują się w poniedziałki i środy od 7 do 9 wieczorem, tamże przyjmowane są zapisy członków do sekcji śpiewaczej, muzycznej, dramatycznej i sportowej.

Z sekcji dramat. przy Stow. handlowców polskich.

Wczoraj odbyło się zebranie sekcji dramatycznej, istniejącej przy Stow. handlowców polskich (Piotrkowska 108).

Postanowiono mniej—więcej w połowie września otworzyć sezon i rozpocząć pracę w sekcji dramatyczno-śpiewaczej. Poza tem całe posiedzenie zajęte było kwestją dyskusji nad redakcją regulaminu wewnętrznego, czego ukończyć na tem zebraniu nie zdołano i dlatego część materjału pozostawiono do dalszego rozpatrzenia na następnem posiedzeniu.

Ł. O. S. w Helenowie.

W Helenowie odbędzie się dziś wieczór historyczny kompozytorów niemieckich. Program koncertu ułożony został w porządku chronologicznym, począwszy od Haydna, a kończąc na Straussie, i zawiera między in. Symfonję H-moll (zwaną Niedokończoną) Schuberta.

Dyrekcja Helenowa zaznacza, że ostatnie rozporządzenie władz, ograniczające czas trwania koncertów do godz. 10 wiecz., nie wpłynęło bynajmniej na zmniejszenie programów, jedynie tylko pauzy międzyczęściowe zostały skrócone.

Bosonóżki.

Wczoraj w centrum miasta ukazało się kilka młodych kobiet, chodzących boso. Dokoła nich utworzył się tłum ciekawych, którzy w paru wypadkach zmusili bosonóżki do szybkiej ucieczki dorożką.

Tajemnicze zniknięcie pieniędzy

Przed kilku dniami w wydziale finansowym urzędu starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi, mieszczącym się w gmachu banku handlowego łódzkiego, ze stołu z kasetki w tajemniczy sposób zniknęło 5000 rb. w pojedyńczych banknotach rublowych. Wszelkie poszukiwania, bądź sprawców kradzieży, bądź też zaginionej sumy były zupełnie bezowocne. Onegdaj dopiero w jednym z pokojów lokalu bankowego znaleziono paczkę, zawierającą 3000 rb., pochodzących z kradzieży. Reszty zaginionej sumy dotychczas nie odnaleziono.

Śmierć w zbiorni.

W miejskiej zbiorni dla chorych bezdomnych przy ul. Długiej № 72, onegdaj zmarła 51-letnia Marjanna Pietrasiak, zamieszkała przy ulicy Wolborskiej № 33. Znaleziono ją w stanie nieprzytomnym przy ul. Średniej № 11, skąd karetką Pogotowia ratunkowego przewieziono do zbiorni.

Na gościnnych występach.

Onegdaj na dworcu kolei fabryczno-łódzkiej aresztowano 21-letn. Abrama Kratkę, znanego warszawskiego złodzieja kieszonkowego, zamieszkałego w stolicy przy Nowym Świecie 36. Kratkę aresztowano w chwili, gdy przez nieostrożność stęgnał ręką, zamiast do swojej, do kieszeni Henocha Chabańskiego, by wyciągnąć mu portfel z gotówką.

Z sądów.

Banda małoletnich.

Sprawa poniższa należy do najnieprzyjemniejszych, z jakiemi się wogóle w sądzie karnym spotkać można. W gruncie rzeczy niby błaha, sięga ona jednak głęboko w społeczeństwo i jest bolesnym dowodem niskiego poziomu moralnego wśród ludu.

Przed sądem stanęli: 12-letni Stefan Dziębałkowski, 17-letni Jan Dziębałkowski, 14-letni Stefan Wojciechowski, 13-letni Mieczysław Papierski, 12-letni Piotr Adamus, 46-letni Władysław Dziębałkowski (już karany 3 miesiącami za kradzież), 40-letnia Marjanna Dziębałkowska, obydwoje rodzice wspomnianych już dwóch przestępców, Stanisław Wojciechowski, ojciec Stefana, 43-letni szewc Antoni Węgorek, 33-letni stróż Jan Bąk, 50-letnia właścielka sklepu Wilhelmina Moskwiczowa, 25-letni szewc Elle Goldberg, wreszcie 25-letni szewc Herech Schuster. Wszyscy oskarżeni są mieszkańcami Tomaszowa.

Akt oskarżenia zarzucał pierwszym pięciu młodocianym przestępcom, że operując bandą, dopuścili się w 1916 i 1917 r. w Tomaszowie następujących, znacznych kradzieży:

1) z firmy Brabenic i Jurgelewicz skradli przędzę jutową w rolkach i pasemkach, wartości 500 rb.; 2) fabrykantowi Kempnerowi spodnie skórzane i pasy z 16 warsztatów tkackich, wartości ogółem 500 rb.; 3) z firmy Rosenblütha pasy z 31 warsztatów, wartości 200 rb.; 4) z firmy Neufelda pokrycie skórzane z powozu wartości 75 rb.; 5) z fabryki Michaela pasy z 80 warsztatów i przędzę, wartości ogółem przeszło 1,000 rb.; 6) fabrykantowi A. Silberowi pasy transmisyjne, wartości 1,500 rubli; 7) z firmy Königlicha kilkanaście par spodni skórzanych, wartości 500 rb., wreszcie 8) fabrykantowi Pfundowi spodnie skórzane, wartości 400 rb.

Rodzice Dziębałkowskich oskarżeni byli o namówienie synów do powyższych kradzieży i kupowanie, względnie przechowywanie skradzionych rzeczy.

Reszta oskrżonych miała kupować rzeczy o których wiadomo im było, że pochodzą z kradzieży.

Zaaresztowani „młodzieńcy" przyznali się do zarzucanych im czynów i wskazali innych, oskarżonych jako paserów.

Na rozprawę nie stawił się Piotr Adamus i Władysław Dziębałkowski.

Oskarżeni złodzieje przyznali się i na rozprawie do winy. Wszelkie skradzione skóry nosili do Bąka. Nieco przędzy zanieśli do Moskwiczowej i Węgorka. Moskwiczowej powiedzieli, że w domu panuje głód i dlatego chcą sprzedać przędzę. Do kradzieży nikt ich nie namawiał. Od Bąka otrzymywali, jako wynagrodzenie, 2—4 rubli gotówką.

Urzędnik tajnej policji, który prowadził śledztwo pierwiastkowe, zeznał że chłopcy nietylko przyznali się do winy, ale twierdzili, że inni oskarżeni wiedzieli o pochodzeniu sprzedawanych im rzeczy. Oskarżeni o paserstwo twierdzą jednogłośnie, że kupowali w dobrej wierze.

Prokurator uważa, że rozprawa dała nam wprost tragiczny obraz moralnego upadku oskarżonych. Małoletni złodzieje pracowali, jako organizacja. Kradzieże wykonywali w nocy i z włamaniem. Muszą więc być surowo ukarani. Wnosił dla każdego po 3 lata więzienia. Jan Dziębałkowski ma odsiedzieć karę w więzieniu, reszta w domu poprawczym.

Dla Marjanny Dziębałkowskiej wnosił o półtora roku, a dla Wojciechowskiego (ojca) o 3 miesiące więzienia.

Co się tyczy paserów, to Bąk zawinił najwięcej i powinien otrzymać 3lata więzienia. Reszcie należy przyznać w pewnym stopniu okoliczności łagodzące i skazać ich na 1 rok więzienia.

Sąd, po dłuższej naradzie, skazał młodocianych złodziei w myśl wniosku prokuratora. Na winę oskarżonych o paserstwo sąd zapatrywał się łagodniej i skazał: matkę Dziębałkowskich na 6 miesięcy, ojca Wojciechowskiego na 2 tygodnie, również na 2 tygodnie więzienia Szustera i Moskwiczową. Węgorka skazano na 3 miesiące więzienia, zaliczając mu 3 miesiące śledztwa, natomiast Bąka skazano na 9 miesięcy bez zaliczenia.

Z ziem polskich.

Z Koluszek.

(Korespondencja własna).

Pożar w Nowym Katarzynowie. — Szkoła w Felicjanowie).

Groźny pożar nawiedził Katarzynów Nowy. Ogień wybuchnął w jednej z zagród br. Hartwicha. Pożar rozszerzył się dalej i zajął drugą zagrodę Hartwicha i dom Byczkowskiego, oraz inne. Koluszkowska straż ogniowa podążyła z pomocą. Zabudowań jednak ani ruchomości nie uratowano. Straty są dość znaczne; przyczyny pożaru nie wyjaśniono.

Na rzecz pogorzelców p. Andrzejewska urządziła przedstawienie, do powodzenia którego przyczynili się państwo Woźniccy i Plasiak, którym biedni pogorzelcy składają serdeczne „Bóg zapłać". Przedstawienie dało czystego zysku mk. 157.89. Pieniądze te rozdzielono odpowiednio do ilości rodzeństwa pomiędzy 48 rodzin tak, że na każdą przeciętnie wypadło po mk. 3.20.

Szkoła elementarna w Felicjanówie nie była czynną od początku wojny do połowy 1915 r. Gdy władze objęły szkolnictwo, otworzono szkołę felicjanowską, której przełożonym został p. Marjan D. Pod kierunkiem tego ostatniego szkoła jednak nie rozwinęła się wcale. Dzieci w ciągu dwóch lat nic nie skorzystały.

Szkoła elementarna jako uczelnia bardzo ważna, powinna mieć wychowawcę odpowiedniego, znającego pedagogikę i psychologję, to też obywatele Felicjanowa powinni się postarać jaknajprędzej o innego nauczyciela. **Arao.**

Z Radomia.

Odbyło się tu uroczyste otwarcie kuchni wojennej dla inteligencji. Podczas uroczystości przemawiali: prezes Resursy M. Frenkel, rabin Kestenberg i inni.

W d. 21 b. m. nastąpiło tu otwarcie zjazdu producentów wełny. Porządek obrad zjazdu był następujący:

1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego; 2) stan obecnej produkcji wełny w okupacji austro-węgierskiej; 3) projekt zrzeszenia producentów wełny: a) usunięcie pośrednictwa, b) unormowanie cen na wełnę; 4) projekt związku hodowców owiec; 5) wnioski.

Z Chełma.

Niektóre pisma warszawskie, donosząc o otwarciu Rady miejskiej w Chełmie, błędnie informują, jakoby w skład tej rady wchodzili przeważnie żydzi. Proszeni jesteśmy więc o nadmienie, iż rzecz się ma zupełnie odwrotnie — większość w chełmskiej Radzie miejskiej stanowią polacy.

Ze Lwowa.

Pisma lwowskie donoszą: W tych dniach wczesnym rankiem policja zarządziła obławę na przekupki, które prawie o świcie gromadzą się za rogatką żółkiewską i wykupują od kobiet wiejskich produkty, aby te następnie po znacznie droższych cenach sprzedać w mieście. Kobiety wiejskie wolały sprzedać przekupkom, niż nieść produkty do miasta i poddawać się przepisom taryfy maksymalnej. Aresztowano około 40 przekupek. Przekupki sprowadzono do biura targowego i tam je ukarano grzywnami za przekroczenie przepisów w kupnie produktów.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny)

Berlin (Urzędowo) Wielka kwatera Główna donosi 26 lipca wieczorem:

We **Flandrji** w ciągu dnia zelżała nieco walka ogniowa.

Dalsze sukcesy w **Galicji wschodniej zmusiły rosjan do oddania ich frontu karpeckiego aż do odcinka Kirlibaby.**

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 26 lipca:

Wschodni teren walk:

Grupa wojsk generała marszałka polnego v. Mackensena:

Nie było poważniejszych działań bojowych.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa:

Nad górną **Susitą** nieprzyjaciel znów wykazał ożywioną działalność.

Armja generała pułkownika v. Koeveca

wydarła rosjanom **Babę Ludową.** Frzeciwnik na północnym zachodzie od góry tej porzucił swe stanowiska karpackie i uchodzi w kierunku wschodnim. Przy zdobywaniu **wąwozu Tatarskiego** wyróżnił się wypróbowany już 32 budapeszteński pułk piechoty królowej Marji Teresy.

Front generała feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego:

Grupa wojsk generała pułk. v. Böhm-Ermolliego

zdobyła Delatyn, Ottynię, Tłumacz i Buczacz. Wojska niemieckie stoją na zachodnim skraju **Trembowli.**

Sukces pod **Tarnopolem** został rozszerzony przez zdobycie wielu wzgórz.

Włoski teren walk.

Pozazwykłym ogniem działowym, nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Front macedoński.

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Narady z kanclerzem.

Berlin, 26 lipca (Tel. wł.). „Lokalanzeiger" dowiaduje się, że kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis, zaprosił na dzisiaj po południu i na jutro rano członków frakcji sejmu pruskiego na konferencję do pałacu kanclerskiego. Przedmiotem obrad będzie zapewne sprawa pruskiej ordynacji wyborczej oraz stosunek rządów państw związkowych i parlamentów do parlamentu Rzeszy. W związku z tym ma być również rozważana kwestja, jak dalece w Prusach da się nawiązać trwały ściślejszy kontakt pomiędzy wielkiemi stronnictwami a rządem, w myśl żądania „parlamentaryzacji" dla Rzeszy przez parlament berliński.

Samodzielna Ukraina.

Bern, 26 lipca (Tel. wł.). Korespondent biura ukraińskiego w Kijowie depeszuje, że Centralna Rada Ukrainy postanowiła zwołać konstytuantę. Sekretarzowi generalnemu nowego rządu ukraińskiego powierzono zwołanie jej.

Jak rozumieją mowę kanclerza w Rosji.

Rotterdam, 26 lipca. (T. wł.) Korespondent „Nieuwe Rotterd. Courant" donosi z Petersburga: Po mowie kanclerza, d-ra Michaelisa, dowiadywałem się, jakie też wrażenie wywarła ona śród rosyjskich sfer rządowych. Ze strony miarodajnej otrzymałem na to następującą odpowiedź: Uważamy Michaelisa za militarystę i aneksjonistę, on też istotnie w sensie tym przemawiał. Mowa jego pod żadnym względem niczem nie różniła się od przemówień poprzedników jego. Jeśli kanclerzowi naprawdę zależało na tem, by poruszyć sprawę pokoju, to mógł on to wypowiedzieć wyraźniej i dobitniej. Mowa jego była jeno echem mów poprzednich. Jednem słowem—w przemówieniu Michaelisa nie znajdujemy ani jednego słowa, któreby mogło stanowić praktyczne wskazanie dla rokowań pokojowych.

Przed konstytuantą rosyjską.

Karlsruhe, 26 lipca. (T. wł.) „Daily News" donosi z Petersburga: Wskutek obecnego położenia, Rada robotników i żołnierzy uchwaliła niezwłoczne rozpoczęcie wyborów do konstytuanty, która rozstrzygnąć będzie miała kwestje polityczne i militarne, przedstawione jej przez rząd tymczasowy.

Zurych, 26 lipca. (T. wł.) Z Petersburga donoszą: Liczba członków konstytuanty została określoną na 800. Okręgi wyborcze stanowić będą gubernje. Petersburg i Moskwa stanowią oddzielne okręgi. Jeden poseł wypadnie na 200.000 mieszkańców.

Dywizja polska w armji rosyjskiej.

Berlin, 26 lipca. (T. wł.) Z frontu galicyjskiego donoszą: Przy ostrożnej ocenie, z zeznań jeńców odnosi się wrażenie, że, pomijając heroiczne męstwo pojedyńczych części wojsk, masy armji rosyjskiej uległy rozkładowi. Rosjanie oświadczają wręcz, że sprzedano ich koalicji. Nastrój ten cechuje należycie rozpowszechniana przez wielu pogłoska, iż Kerenskij i Brusiłow zostali usunięci i wtrąceni do więzienia. Postawa i uzbrojenie rosjan oddawna już pozostawia wiele do życzenia. Uzbrojenie dostarcza przeważnie koalicja, przedewszystkiem zaś Anglja. Pod Kupczyną przybyli jeńcy z pierwszej dywizji polskiej, która jest usposobiona bardzo antagonistycznie względem rosjan. Członkowie dywizji polskiej poodrzucali kokardy rosyjskie i noszą Orła polskiego na czapkach. Napróżno usiłowano pchnąć do ataku dywizję polską, przerzucano ją długo za frontem z jednego miejsca na drugie. Gdy wreszcie poprowadzono ją do walki, część zdezertowała, a część przeszła na stronę przeciwnika. Żołnierze tej dywizji opowiadają, że sami wybrali sobie oficerów a pousuwali tych, którzy nie zyskali sympatji. W innych wojskach rosyjskich stosunek między żołnierzami a oficerami, niedawno jeszcze koleżeński, zmienił się również znacznie na gorsze. Oficerowie wielokrotnie zdradzają strach wobec swych żołnierzy.

Anarchja w armji rosyjskiej.

Londyn, 26 lipca (Tel. wł.). „Morning Post" dowiaduje się z Petersburga, że generał Korniłow przy pomocy własnej artylerji zniósł na froncie galicyjskim całą dywizję 11 armji. Armja ta była zaopatrzona bardzo starannie we francuskie i angielskie działa i kanonierów, w samoloty i lotników, oraz w angielskie samochody opancerzone. Artylerja była doskonale ustawiona, lecz piechota wymordowała kanonierów, ażeby mieć konie do odwrotu, wskutek czego cała artylerja dostała się w ręce nieprzyjacielowi.

Wojna wewnętrzna.

Wiedeń, 26 lipca (Tel. wł.). Ze Sztokholmu donoszą: Organ maksymalistów opublikował tekst, przejętej przez rewolucjonistów helsingforskich, depeszy iskrowej ministra wojny Dudurowa do komendata floty baltyckiej, która brzmi, jak następuje:

„Rząd tymczasowy w porozumieniu z komitetem wykonawczym rady robotników i żołnierzy zaleca poczynić wszelkie zarządzenia, ażeby zapobiedz wyjazdowi okrętów wojennych do Kronsztadu. Nie należy cofnąć się nawet przed rozkazem zatopienia przy pomocy łodzi podwodnych. Uważam za konieczne, by łodzie podwodne zawczasu zajęły odpowiednie stanowisko".

W Tarnopolu.

Wiedeń, 26 lipca. (Tel. wł.). Według doniesień z Tarnopola, miasto to podczas przeszło dwuletniej inwazji rosyjskiej względnie niewiele ucierpiało. Również i usiłowania rosjan, pragnących w ostatnim momencie przed ucieczką miasto podpalić, dzięki szybkiemu wkroczeniu wojsk sprzymierzonych, zostały uniemożliwione. Dworzec tarnopolski został całkowicie zniszczony przez pociski armatnie, ruiny zaś zostały jeszcze podpalone przez rosjan. Nadzwyczaj bogate zapasy żywności i amunicji wpadły prawie zupełnie nietknięte w ręce wojsk niemieckich i austrjacko-węgierskich. Na rynku wiele domów zostało mniej, lub bardziej zniszczonych, dzięki podpaleniu przez rosjan. Ciężko uszkodzene są przedmieścia, które jeszcze w ostatniej chwili padły ofiarą pogromu i rubunku ze strony rosjan. Przed ucieczką pragnęli oni zebrać ze sobą wszystko, co posiadało jakąkolwiek wartość. Zamiary ich zostały jednak w pewnym stopniu udaremnione przez nagłe wtargnięcie zwycięzców.

Przedmiot obrad konferencji paryskiej.

Bern, 26 lipca. (T. wł.) „Corriere della Sera" donosi z Paryża: Na obrady konferencji koalicji w Paryżu wyznaczono 8 dni. Wpłynęło ogółem pięć wniosków w sprawie propozycji wojennych i pokojowych, a w liczbie ich w ostatniej chwili rosyjska rada robotników i żołnierzy złożyła wniosek separatywny.

Z frontów.

(Berlin, 26 lipca. — Telegram W. A. T.):

Mistrzowskie natarcie strategiczne w Galicji Wschodniej wykazało również w dniu 25 lipca znaczny zysk w terenie oraz nader ważne korzyści militarne. Energiczny i po części nader zacięty opór, stawiany przez szybko poprowadzone kolumny rosyjskie i silne arjergardy w różnych odcinkach, tak na wschód i na południe od Tarnopola, jak również na północ od Buczaczu, nie zdołały powstrzymać natarcia naszych zwycięskich dywizji. Rosjanie zostali odparci we wszystkich punktach, a kolumny ich zdziesiątkowane i rozproszone. Samoloty nasze przyczyniły się znowu do zwycięstwa w dn. 25 lipca.

Pomiędzy Tarnopolem a Trembowlą posunęliśmy się o 10 wiorst na wschód od Seretu. Na południu i na południowym wschodzie dotarliśmy do linji Laskowce—Buczacz—Koropiec — Ottynja — Delatyn — Mikuliczyn i skróciliśmy tam front znacznie. Na całym 250 kilometrowym froncie posunęliśmy się przeciętnie o 60 klm. naprzód. Nieskończone szeregi trenów, kolumn amunicyjnych i dział suną naprzód dniem i nocą. Wraz ze zdobyciem miasteczka Mikuliczyna oraz Delatyna, położonego w pobliżu drogi kolejowej Nadworna—Kołomyja, w ręce nasze dostało się znowu nader ważne przejście przez wąwóz, łączący Węgry z Galicją. Dalej na południe rosjanom wydarto wzgórze, panujące nad doliną Czarnego Czeremoszu. Ofenzywa zdąża naprzód szybkim krokiem. Po obu stronach doliny Trotusu, jak również w pobliżu przełęczy w dolinie Susity artylerja nieprzyjacielska utrzymywała gwałtowny ogień, podobnie jak na froncie rumuńskim.

W Dobrudży i od Dunaju do Rimniku odparto szereg nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych.

Gdy wojska nasze w Galicji Wschodniej ramię przy ramieniu z naszymi dzielnymi sprzymierzeńcami pędziły przed sobą szczątki pobitej armji rosyjskiej, nasze mężne grupy bojowe, bataljony i pułki na froncie zachodnim zadały 25 lipca, podobnie jak dni poprzednich, szybkie i ciężkie ciosy nieprzyjacielowi, wydarły anglikom i francuzom ważne części stanowisk, obfitą zdobycz i uprowadziły przeszło 12,000 jeńców. Prócz tego pewna liczba jeńców francuskich znalazła śmierć w ogniu artylerji nieprzyjacielskiej. Przeciwdziałanie nasze w lipcu wzmogło się znacznie. Ogółem od 1 do 25 b. m. wojska nasze zabrały do niewoli przeszło 6000 żołnierzy i około 150 oficerów, gdy tymczasem francuzi donieśli w tym okresie zaledwie o blisko 500, zaś anglicy nie więcej, jak o 230.

We Flandrji 25 lipca wzrosła również zacięta bitwa artyleryjska, którą nazwać można największą w tej wojnie. Silne patrole nieprzyjacielskie, które wtargnęły w różnych punktach, odparto w kontrataku z wielkiemi stratami, przyczem zabraliśmy jeńców.

25-go lipca około godz. 6-ej rano podobnie jak i wieczorem, nasze baterje nadbrzeżne i łodzie torpedowe odpędziły ukazujące się liczne lekkie siły zbrojne nieprzyjaciela. Podobnie, jak i dni poprzednich, samoloty nasze prowadziły nieustanną akcję na zachodzie.

W Alzacji i Lotaryngji w nocy z 24 na 25 lipca nasze eskadry niszczące bombardowały ze świetnym wynikiem zakłady w Pompey. 25 lipca zakłady te nie były czynne.

Dział ekonomiczny.

Demokratyzm magistratu.

Zdawałoby się, iż z chwilą ewakuacji czynownictwa rosyjskiego magistrat otrząśnie się z form wschodniego lenistwa, nieuregulowanych stosunków, tabelarycznej buchalterji i, że samorząd miejski postawi się na bardzo wysokim poziomie i społecznym i rachunkowym. Zdawało się, że Rada miejska, jako organ doradczy, prawodawczy i krytyczny dla spraw miejskich będzie umiała swe zadanie spełnić, bez gadatliwych i długich seansów. Niestety, nadzieje te zawiodły. Magistrat i Rada miejska miały wiele ideałów, a jeszcze więcej dobrych chęci, ale stały one na rozmaitych platformach politycznych, jednej zaś platformy: gospodarczego i handlowego wyrobienia brakło właśnie.

Cóż stąd, iż inż. Piotr Drzewiecki, pierwszy burmistrz miasta, cały dzień ciężko pracuje, cóż stąd, iż on jeden jako członek rad i zarządów bardzo wielu towarzystw przemysłowych, finansowych i handlowych powinien mieć szerokie przygotowanie handlowe, oparte na starym aforyzmie: „Rozchodzie, bądź z przychodem w zgodzie", cóż stąd, iż z licznego grona urzędników jedna tylko sekretarka, panna Sabina Feinsteinówna, wie, co się dzieje, co trzeba robić i gdzie jakiego papieru szukać... Tych dwoje ludzi: pan burmistrz i panna Sabina, pomimo ich nadludzkiej pracy i zdrowego rozsądku, nie są w stanie zapobiedz całej olbrzymiej dezorganizacji, na którą się złożyło nietylko to, że dochody miejskie obniżyły się więcej niż do połowy, nietylko, że rozchody powiększyły się więcej aniżeli cztery i pół raza, ale dlatego, że liczba funkcjonarjuszy magistratu urosła poza dwanaście tysięcy!

Nie p. Libicki powinien być prezesem komisji finansowo-budżetowej, prawnik bez żadnej praktyki, nietylko życiowo-prawnej, ale i gospodarczej, niegdyś redaktor „Kurjera Codziennego" i radca prokuratorji, lecz doświadczony, energiczny i wolny zawodowo kupiec, znający życie i umiejący formować budżet w granicach możliwych i pojmujący nie po dyletancku, na wzór „finansowych" ławników: jak powiększać dochody i zmniejszać długi...

„Pożyczać każdy potrafi, lecz spłacać z dochodów, i te dochody normować, rozdzielać pracę i żądać jej od urzędników — to umie tylko... kupiec".

I kupiec, nie zaś prawnik, apoteozujący i uosabiający dziesięcioletnią bez wyników pracę Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, powinien był stanąć na czele Rady miejskiej.

Jeszcze dotąd majątek stoł. m. Warszawy nie jest objęty bilansem handlowym. Nikt nie wie co są warte nieruchomości i cały majątek stolicy... Związek buchalterów coś tam robi... bez końca i bez widocznych rezultatów...

Słusznie powiada korespondent warszawski „Gazety Narodowej", iż dyletantyzm panuje wszędzie, a za nim idzie lenistwo i przyjmowanie dziesiątek synekur, których wypełnienie nie leży w mocy ludzkiej.

Burmistrza Drzewieckiego cenimy wysoko, jako człowieka wielkiej pracy i kultury, jako idealistę, który jeszcze na politechnice w Petersburgu całe swoje stypendjum rozdawał biedniejszym współkolegom. Stypendjum przyjął, bo był celującym i pilnym, a nikt inny z polaków dostać go nie mógł..

Człowiek zatem zacny i szlachetny, ale nie umiejący przeciwstawić się siłom rozkładowym tradycyjnego czynownictwa, ani bezładnym działaniom rozmaitych dyletanckich komisyj, ani otoczyć się ludźmi wiedzy i czynu, ani przeprowadzić swojej woli.

Skąd wziąć człowieka silnej ręki i praktycznych, kupieckich poglądów, na wyciągnięcie okrętu spraw miejskich z kurzawki bezładu i wykoszlawionych ambicyj radców i urzędników?

Vester.

Spadek rosyjskich walorów.

Rewolucja w Rosji bardzo obniżyła kursy akcyj przemysłowych. W „Birżewych Wiedomostiach" znajdujemy następujące notowania moskiewskiej giełdy prywatnej, której przeciwstawiamy kursy petersburskie z d. 10 marca, t. j. ostatniego dnia przed rewolucją:

	Lipiec 1917	10 Marzec 1917
Malcew	340	430
Bogosłowsk	248	490
Sormowo	247	350
Nikopol - Marjupol	260	340
Fabryka nabojów	192	330
Briańsk	290	385
Kolczugin (miedź)	590	885
Kołonna	250	460
Putiłow	154	223
Tow. Neft	225	395
Tow. Ljanozow	227	318
Mantaszew	225	330
Kol. Moskwa-Windawa-Rybińsk	315	390
„ Południowo-Wschodnie	405	490
„ Moskwa — Kazań	600	750

Owe przedrewolucyjne kursy już uległy też znacznej obniżce tak, że różnica pomiędzy najwyższemi notowaniami rb. a ostatniemi jest olbrzymia, a teraz, po porażce galicyjskiej, zapewne różnica jeszcze jest większa. Rosyjska rewolucja oznaczą dla tamtejszego przemysłu: podwyższenie płac, porzucenie roboty, wstrzymanie transportów, a podwyższenie podatków.

O polskim przemyśle ewakuowanym opowiadano w Warszawie cuda. Rudzki i Lilpop miały być notowane po 225 do 300 za 100. Tymczasem były to obliczenia na ruchomym piasku pustyni bezrządu i anarchji. Trzeba znać duszę rosyjską, by zrozumieć, co dla niej znaczą rozpętane namiętności i czerwone sztandary. Nie dorośli jeszcze do wolności, bo nad sobą panować nie umieją!

Organizacja handlu w Polsce.

Ze źródła prywatnego „Głos" otrzymuje następującą wiadomość:

Na terenie okupacji austrjackiej działa Polska Centrala handlowa.

Zadaniem tej instytucji o charakterze społeczno-handlowym jest, aby w obecnych trudnych warunkach przeciwdziałać lichwie przez ujęcie w swe ręce dowozu i sprzedaży towarów, zwłaszcza żywnościowych.

Myśl tę zapoczątkował swego czasu Komitet Ratunkowy, a urzeczywistnił Aleksander ks. Drucki-Lubecki otrzymując 27 czerwca roku ubiegłego od władz okupacyjnych pozwolenie na założenie tow. akcyjnego pod firmą „Polska Centrala Handlowa", z siedzibą początkowo w Lublinie, a następnie w Radomiu.

Istnieje dążenie do zorganizowania w każdym powiecie Królestwa filji P. C. H. Filje przyjmowałyby wysyłane przez P. C. H. towary na skład, skąd rozdzielane byłyby wedle potrzeby.

Większość organizacji filjalnych P. C. H. oparto na działach handlowych Komitetów Ratunkowych, w kilku zaś obwodach na działach handlowych Syndykatów rolniczych. W Lublinie zaś obowiązki filji miejskiej pełni Sekcja aprowizacyjna tamecznego magistratu.

Organizacja filji zajęła przeszło trzy miesiące wytężonej pracy. Atoli dopiero na tym fundamencie własnej akcji handlowo-społecznej, oparto działalność Polskiej Centrali Handlowej.

W każdym powiatowym wydziale aprowizacyjnym Centrala ma swego delegata. Taki z ramienia P. C. H. delegat zarządza również w wydziale aprowizacyjnym gubernjalnym w Lublinie. Wydział ów jest organem nadzorczym aprowizacyjnych wydziałów obwodowych.

Podział towarów w obwodach zreorganizowano gruntownie i w ten sposób, że ulega on kompetencji ciała zbiorowego, w ten sposób, że zasiadający tam uprawnieni przedstawiciele zainteresowanych warstw ludności, mają w danych sprawach głos doradczy, lecz i decydujący.

Wskutek takiego zorganizowania aprowizacyjnych wydziałów obwodowych i stosunku ich z centralą możliwa jest współrzędna praca władz z przedstawicielami ludności w kwestjach, dotyczących aprowizacji.

Nie jest to oczywiście rozwiązanie idealne. Ale wobec wyczerpywania się zapasów na zagranicznych rynkach neutralnych, taka organizacja umożliwia sprawiedliwy, celowy i oszczędny podział towarów w obwodach.

Zawieszenie handlu manufakturą i odzieżą.

Z Odesy donoszą do gazet duńskich, że od 3 tygodni, na skutek rozporządzenia Komitetu zaopatrzenia, w całem mieście zaprzestano handlu manufakturą i gotową odzieżą.

Jednocześnie agenci komitetu pieczętują składy, w których mieszczą się wspomniane towary.

Większość opieczętowanego towaru przewieziono do składów Komitetu. Opustoszono największe składy manufaktury w mieście. Sklepy z tego rodzaju towarami zamknięte.

Bankom, lombardom, poczcie, kolejom żelaznym i Tow. żeglugi parostatkami zabroniono wydawania adresatom posyłek z manufakturą.

Przeciw szerzeniu się zarazy świń.

Oprócz podanych już przepisów profilaktycznych, w razie szerzenia się zarazy i pomoru świń, naczelnik powiatu warszawskiego zabrania urządzania jarmarków świńskich, licytacyj, oględzin, oraz napędzania świń na tygodniowe lub doroczne jarmarki. Dalej obowiązują przepisy następujące:

1) Na granicy izolowanej miejscowości należy umieścić na widocznem miejscu plakaty z trwałemi napisami w niemieckim i polskim języku: „Izolowano z powodu zarazy świń" („Gesperrt wegen Schweinesenche", albo „Izolowano z powodu pomoru świń" („Gesp. v. Schweinepest").

2) Na wywóz świń rozciągnięte zostają przepisy, dotyczące transportowania świń chorych lub podejrzanych o chorobę lub zarazę.

3) Przywóz świń może się odbyć tylko za zezwoleniem naczelnika powiatu.

4) Nie należy pędzić świnie przez teren izolowany; przewozić można tylko pod warunkiem, że transporty nie będą się zatrzymywać.

5 Wspólny popas świń, należących do trzód rozmaitych właścicieli, również wspólne pławienie, może być wzbronione.

6) Zwierzęta, podejrzane o zarazę, podlegają obserwacji weterynarza w ciągu 3 tygodni.

(e) **Lipski rynek futrzany.** Z Lipska donoszą: Ceny futer przedstawiają się nasępująco: Zwykłe lisy 50—60 marek, skórki tchórzów 18—25 marek, wyder 100—125 marek borsuków 7—9 marek, kun domowych 80—120 marek, kun leśnych 75—90 marek, skórki kretów 70—90 fenigów, zależnie od jakości i pochodzenia poszczególnych futer. Kopa nieobrobionych skórek chomików kosztuje do 70 marek. Rotundy ze skórek tychże do 125 marek sztuka. Skórki kretów i chomików są bardzo poszukiwane, ponieważ będą modne w nadchodzącej zimie damskie futra z tych skórek. Skórki królików są też poszukiwane, szczególnie z długim włosem, za które cena dochodzi do 12 marek. Dowóz skóry koźlej, baraniej i jagnięcej w ostatnich czasach zwiększył się. Na rynku nie pokazują się surowe skóry sarnie, jelenie, kocie, psie, zajęcze, świńskie i reniferowe, ponieważ są one zarekwirowane.

(e) **Sprzedaże wiedeńskich nieruchomości.** W roku 1916 sprzedano domów za ogólną sumę 250 miljonów koron. Dowodem dobrego stanu kupujących będzie to, że należność prawie we wszystkich wypadkach uregulowano gotówką, hypoteki zaś odrazu spłacono, a tylko 10% sumy należnej kredytowano. W drodze przymusowej licytacji sprzedano domów za 9 miljonów koron. Suma ogólna spłaconych długów hypotecznych wynosi w roku 1916 133.7 koron. Nieruchomości są teraz bardzo poszukiwane, świadczy o tem najlepiej, że w pierwszych sześciu tygodniach r. b. nabyto domów czynszowych za 32 miljony koron i spłacono 10 miljonów koron ciążących na nich długów hypotecznych.

(e) **Kursy papierów wartościowych.** Zastępca kanclerza państwa niemieckiego wydał następujące rozporządzenie: Wiadomości o notowaniu kursu papierów wartościowych są dozwolone tylko wtedy, jeżeli odbywają się pomiędzy w kraju znajdującemi się osobami lub firmami, które zawodowo zajmują się interesami handlowymi.

Berlińskie banki i firmy bankowe, które nie posiadały oddziałów na prowincji, mogły też donosić im z Berlina o notowaniu kursów, ponieważ prawo nie zabraniało doniesień pomiędzy główną siedzibą banku, a filjami. Przez to były poszkodowane niezależne banki prowincjonalne, ponieważ nie mogły być stale informowane o notowaniu kursu papierów na giełdzie berlińskiej. Dzięki wydanemu rozporządzeniu będą mogły samodzielne banki prowincjonalne uchronić swoich klijentów przynajmniej od częściowych strat, spowodowanych wahaniem kursów giełdowych.

(e) **Fabryka kwasu siarczanego i superfosfatów** w Kopenhadze założyła z kapitałem 5 milj. koron tow. dla założenia podobnej fabryki w Rosji, po wojnie. Fabryka duńska za rok 1916 wypłaciła 15% dywidendy, oraz „bonus" w wysokości 30%.

(e) **Z rosyjskiego przemysłu komunikacyjnego.** W „Ruskim Inwalidzie" czytamy:

Według ogólnego spisu ilość lokomotyw od roku zeszłego wzrosła o 950, w ruchu znajduje się ich mniej o 450 niż dawniej, dla 1130 lokomotyw potrzebne są reparacje. Ilość wagonów i zwiększyła się o 45,000 sztuk, zaś liczba wagonów nie do użytku wzrosła z 22,000 do 40,000. Transport towarów w przeciągu 5 miesięcy b. r. w porównaniu z pierwszymi pięcioma miesiącami ubiegłego roku zmniejszył się, gdyż o 400,000 wagonów mniej ładowano, z tej ilości na ostatnie półtora miesiąca przypada 250,000 wagonów. Głównie nie ładowano węgla. Przemysłowi dostarczono o 90 miljonów pudów mniej węgla.

Senator Root, zwiedzając moskiewskie wojenne zakłady przemysłowe, oświadczył, że Ameryka w najbliższym czasie wykona rosyjskie zamówienie na 500 lokomotyw i 10,000 wagonów kolejowych. Z dawnych zamówień znajduje się 375 lokomotyw i 10,000 wagonów w drodze do Rosji. Amerykańska specjalna komisja uważa, że komunikacja na rosyjskich drogach kolejowych powinna wzrość podwójnie.

(e) **Połączenie wspólnych interesów przemysłowców rosyjskich.** Z powodu ustawicznie wzrastającej drożyzny materjałów i surowców postanowili przemysłowcy rosyjscy zaradzić temu przez wspólne zakupy surowców, materjałów opałowych i maszyn. Służyć im będą za przykład instytucje publiczne podobnego charakteru: związki miast i miasteczek, towarzystwa przemysłu wojennego i rozdziału surowców. Do surowców, które mają być wspólnie zakupione, głównie należy: bawełna, skóra, węgiel i wełna. Pierwsi przemysłowcy górniczy w Rosji postanowili porozumieć się z fabrykami obrabiającemi metale i zarządami kolei, w celu zniżenia obustronnych cen przez zgromadzenie większej ilości zamówień. Rzeczywiście kooperatywy fabryk metalowych osiągnęły to, że większa część poniesionych w czasie wojny strat na podwyższaniu płac i wskutek braku materjału opałowego, pokryto rzeczywistą zniżką cen zakupionych surowców. Teraz zakłady okrętowe postanowiły utworzyć wspólne towarzystwo zakupu potrzebnych materjałów i surowców, na które rocznie wydawano około 10 miljonów rubli. Główną przyczyną podrożenia metali było wielkie zapotrzebowanie przy budowie kolei. W Rosji z ogólnej produkcji surowca, wynoszącej rocznie 253 miljonów pudów, 27 proc. zużywa się na budowę nowych linij kolejowych.

Wiele metalu zapotrzebowują w fabrykach wagonów i lokomotyw, których brak daje się dotkliwie odczuwać.

GIEŁDY.

Berlin, 26 lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	285³/₄	286¹/₄
Danja	202¹/₂	203
Szwecja	215¹/₄	215³/₄
Norwegja	203³/₄	204¹/₄
Szwajcarja	139⁵/₈	139⁷/₈
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarja	80¹/₂	81¹/₂
Konstantynopol	19.95	20.05
Madryt	125¹/₂	126¹/₂

Nowy-York, 24 lipca	24/7	23/7
Weksle na Berlin	—	2¹/₄
„ „ Paryż	5.76	5.76
„ „ Londyn	4,72	4,72
Canadian Pacific	159¹/₂	159³/₄
Anaconda Copper Mining	75	76³/₈

Amsterdam, 24 lipca.	24/7	23/7
Czeki na Berlin	33.75	33.50
„ „ Londyn	11.52¹/₄	11.52³/₄
„ „ Paryż	41.95	42.10
„ „ Wiedeń	21.55	21.50
„ „ Kopenhagę	71.	70.80
„ „ Sztokholm	77.20	76.75
„ „ Nowy-York	241³/₄	—.
„ „ Szwajcarję	52.90	52.80

Zurych, 24 lipca.	24/7	23/7
Wpłaty: na Londyn	21.81	21.85
„ „ Paryż	79.60	79.75
„ „ Berlin	63.45	63.6[illegible]
„ „ Rzym	63.60	63.—
„ „ Wiedeń	40.75	40.50
„ „ Amsterdam	189.25	189.—
„ „ New-York	4.58	4.7[illegible]

Wiedeń, 24 lipca.	24/7	23/7
Czeki na Berlin	155.75	155 75
„ „ Amsterdam	446.	444 50
„ „ Zurych	218.75	218.
„ „ Sofię	127.50	127.50
„ „ Nowy-York	8.64	8.64
„ „ Petersburg	325.	325.
„ „ Sztokholm	318.50	317.

Paryż, 23 lipca.	23/7	20/7
5% pożyczka francuska	88.60	88.55
3% renta	61.25	60.80
5% renty rosyjskie z r. 1906	75.15	75.—
3% „ „ „ „ 1896	47.60	47.90
Bank Paryski	10.24	10.18
Credit Lyonnais	11.40	11.40
Akcye kanału suezkiego	44.70	44.55
„ Brianskie	3.68	3.67
„ Lianozowskie	.—	3.43
„ Bakinskie	—	13.53
„ Tulskie	9.50	9.66
„ Lena Gold	—.	—
„ Rio Tinto	17.43	17,39
„ Malcowskie	4.61	4.75

Londyn, 23 lipca.	23/7	19/7
2¹/₂% konsole angielskie	55,³/₄	56.
5% renta rosyjska z 1906 r.	—,	76.¹/₄
4¹/₂% renta „ z 1909 r.	64,¹/₄	—,
United States Steel Corporation	129,¹/₄	126¹/₄
Baltimore and Ohio	—	—
Canadian Pacific	179¹/₄	—
Dyskont prywatny	4²⁵/₃₂	4²⁵/₃₂
Srebro	39,⁷/₈	39¹⁵/₁₆
Weksle na Amsterdam	—.—	—.—
Czeki „ „	—.—	—.—
Weksle na Paryż	—.—	—.—
Czeki „ „	—.—	—.—
Czeki na Petersburg	—.—	—.—

Giełda warszawska.

26 lipca.

Ruch papierami publicznemi był dziś bardzo znaczny. Przodowały 4½% Listy Ziemskie, które znacznie się znów podniosły. Mocne były również 5% Listy m. Warszawy, któremi zaczęto się więcej interesować.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	208.50 —.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	—.— —.—
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	227.50 228. - 228.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	201.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	204.50 205.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc	183.—
Renta	—.—
Serje ros.	—.—

Korony 63.20.

Sztokholm, 25 lipca.

Ruble w stosunku arbitrażowym 100 Rubli = 148.70 mk.

Berlin. 25 lipca.

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie 102.— rubli.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
25 VII 2 pp.	18,0°	¹/₄ zachm.	0,1 mm	18,6	
25 VII 9 pp.	16,0°	¹/₄ zachm.		9,0	
26/VII 7 r.	12,1°	¹/₂ zachm.			

Pogoda ogólnie:

Niebo przeważnie zachmurzone, na zachodzie i południu deszcze.

Zapowiedź na piątek 27 lipca:

Niebo zmiennie zachmurzone, miejscami burze — stosunkowo ciepło.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Ogłoszenie.

Do naszego regestru firmowego, działu B, zapisano dnia 19 czerwca 1917 r., Towarzystwo Akcyjne fabryki wyrobów metalowych, posrebrzanych i pozłacanych „R. Plewkiewicz i S-ka", z siedzibą w Warszawie, Czerniakowska 90. Akcyjne Towarzystwo. Ustawy zostały zatwierdzone przez Ukaz Cesarski z dnia 19 listopada 1899 r. Celem przedsiębiorstwa jest prowadzenie fabryki wyrobów metalowych, posrebrzanych i pozłacanych i sprzedaży tychże wyrobów. Kapitał zakładowy: 300.000 rb. Członkami zarządu są: Kupiec Jerzy Brusendorff w Warszawie, Nowogrodzka 4, dyrektor zarządzający, przemysłowiec Paweł Heilperin w Warszawie, Moniuszki 9, kupiec Józef Wegner w Warszawie, Królewska 21 — dyrektorowie. Weksle, zobowiązania, pełnomocnictwa, umowy, akty nabycia nieruchomości i inne, oraz żądania wycofania kapitałów towarzystwa z banków, winny być podpisane przez dwóch członków zarządu. Czeki z rachunku bieżącego podpisuje jeden z członków zarządu, upoważniony do tego przez zarząd. Do odbioru pieniędzy z poczty i innych korespondencyj pocztowych wystarcza podpis jednego tylko z dyrektorów. Za rejentalnym aktem z dnia 16 maja 1914 roku udzielone zostało pełnomocnictwo dyrektorowi zarządzającemu Jerzemu Brusendorff do samodzielnego działania w tych wypadkach, gdy wymagane jest łączne działanie dyrektorów zarządu.

Warszawa, dnia 19 czerwca 1917 r.
Sąd Okręgowy II, Wydział 5.

673—1—1

OGŁOSZENIE.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 30-go lipca r. b. o godzinie 6-ej po południu, w sali Towarzystwa Kredytowego, przy ulicy Średniej Nr. 19.

Porządek dzienny:

1). Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia,
2). Sprawa pożyczki miejskiej.
3). Wnioski
4). Interpelacje.

Zastępca Przewodniczącego Rady Miejskiej
Stanisław Jarociński.

Łódź dn. 26 lipca 1917 r.

6646—1—1